

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:

- 3 Na Lauriston 74
(Polska Stacja Naukowa w Paryżu)
- 7 Adolf Eichmann!
(do czego prowadził faszyzm)
- 8 1505—1939—1945
(o dziejach wrocławskich studentów)
- 9 Anglicy mówią: HOBBY
(zamiłowania naszych Czytelników)
- 14 MAŁY TYGODNIK
(wszystko dla naszych dzieci)
- 19 Matka Joanna od Aniołów
(nowy polski film)



FP 2373

Nr 10 (178) ● 12 MARCA 1961 ● CENA 0.40 NF
MARS PRIX

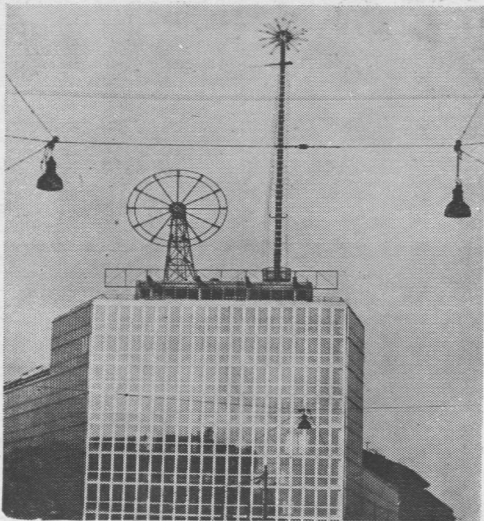
Nad bezpieczeństwem narciarzy w Tatrach czuwają doświadczeni górale, członkowie Górskiego Ochotniczego Pogotowia Tatrzańskiego. Nieraz udzielają pomocy nieporadnym „ceprom” z nizin

UWAGA! DZIŚ MOKRE ŚWIATŁO W NOWEJ HUCIE – KOLOROWO



OBSERWACJE SZTUCZNYCH SATELITÓW

Obserwatorium Astronomiczne w Gdańsku-Oliwie wykonało dotychczas 3500 obserwacji sztucznych satelitów ziemi. Obserwatorium ma najnowsze urządzenia do fotografowania nieba

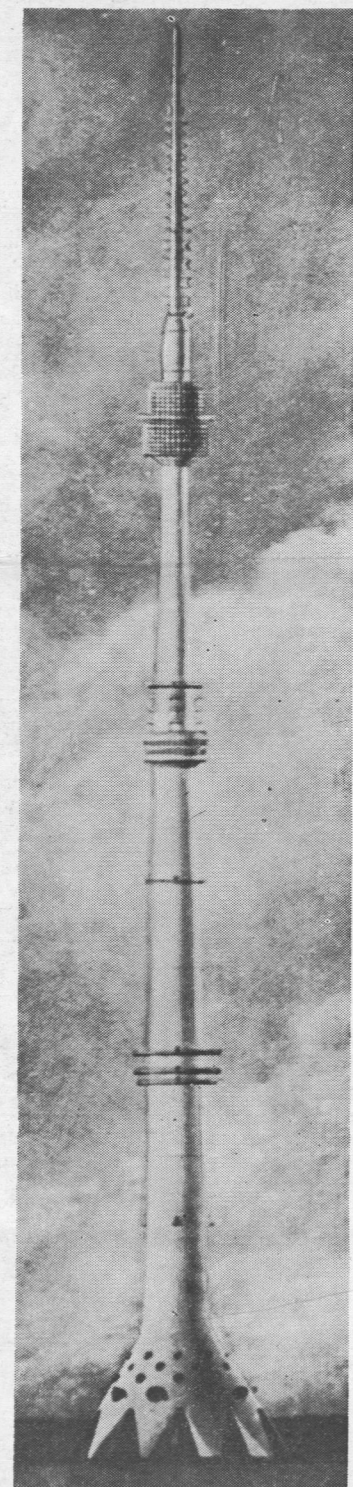


Na dachu wieżowca w Mediolanie uruchomiono stację meteorologiczną, której działanie polega na podawaniu komunikatów o pogodzie przy pomocy różnokolorowych świateł z masztu o wysokości 33 m. Będzie można powiedzieć: dziś mokre światło



Kolorowe bloki, wieżowce, nowoczesne i wygodne osiedla dodają najmłodszemu polskiemu miastu coraz więcej uroku. Na zdjęciu jeden z nowoczesnych sklepów w pobliżu placu Centralnego

NAJWYŻSZA!



W Ostankinie pod Moskwą rozpoczęto budowę najwyższej na świecie wieży telewizyjnej. Wysokość jej będzie wynosić 520 m, średnica u podstawy 63 m, a u szczytu 7,5 m. Czterema windami szybkobieżnymi zwiedzający dostaną się do restauracji na wysokość 360 metrów

CHIMENA, CIOCIARA, MADAME SANS-GENE



Sophię Loren znamy z wielu filmów rozrywkowych. Jej debiut w pierwszej roli dramatycznej w filmie „La Ciociara” uznano za duży sukces. W końcu marca Loren rozpoczyna zdjęcia do filmu „Madame Sans-Gêne” w reżyserii Christiana Jacque. Loren zagrała również główną rolę Chimeny w filmowej wersji „Cyda” (na zdjęciu, Loren jako Chimena)

BALET NA LODZIE



W Polsce wystąpił słynny radziecki balet na lodzie. Artyści radzieccy zaprezentowali mistrzowsko wykonane widowisko baletowo-cyrkowe „Fantazja zimowa”. Na zdjęciu solista lodowego baletu J. Kisielow

LUDOWY ARTYSTA



Jan Wałach ze wsi Andziółówka pod Istebną mimo podeszłego wieku (ma 77 lat) nie rezygnuje z twórczej pracy. W jego pracowni obok szkiców, obrazów i malarstwa można spotkać rzeźby. Tematem prac artysty jest przede wszystkim wieś i życie jej mieszkańców

„MISS POLONIA” W OPERETCE WARSZAWSKIEJ

W Warszawie grana jest z dużym powodzeniem współczesna operetka pod tytułem „Miss Polonia”, pióra Jerzego Jurandota z muzyką Marka Sarta. Rzecz dzieje się w Polsce w czasie wyborów najpiękniejszej dziewczyny, a następnie w Paryżu, dokąd wyjeżdża polska Miss. Jej dzieje i przygody nie są pozbawione pikanterii. Oto jedna ze scen baletowych operetki



O POLSKIEJ STACJI NAUKOWEJ W PARYŻU

- Wysokie odznaczenie dla wybitnego uczonego
- Pożyteczna placówka polsko-francuskiej współpracy
- Bogaty dział wiadomości o Polsce
- Życie mieszkańców „Lauriston”



NA LAURISTON 74 TRWA OŻYWIWIONY RUCH

Pracownicy nauki i kultury, przybywający z Polski do Paryża, zwłaszcza ci, którym szczególnie bliskie są nauki humanistyczne — znają dobrze nazwisko profesora Stanisława Wędkiewicza. Ten wybitny uczonek, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, niestrudzony i zamilowany badacz dziejów stosunków kulturalnych między Polską a innymi krajami, zwłaszcza między Polską a Francją — zorganizował Polską Stację Naukową w Paryżu w r. 1947 i kierował nią aż do lipca ubiegłego roku

AMBASADOR PRL w Paryżu p. Stanisław Gajewski udekorował ostatnio profesora Stanisława Wędkiewicza Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, podkreślając jego zasługi dawne i nowe, jako redaktora znanego w okresie międzywojennym periodyku naukowego „Przegląd Współczesny”, jako twórczego i odkrywczego badacza związków łączących Polskę z Francją — i jako kierownika Polskiej Stacji Naukowej w Paryżu.

Warto nadmienić, że Stacja wydaje redagowany przez prof. Wędkiewicza biuletyn. Dotychczas ukazało się siedemnaście zeszytów tego naukowego wydawnictwa. Każdy czytelnik zainteresowany „polonicami” francuskimi powinien sięgać do biuletynu. Przynosi on liczne przyczynki, wiadomości i obszerne studia z tego zakresu.

Wspomnieliśmy powyżej o Polskiej Stacji Naukowej w Paryżu, której obecnym kierownikiem jest prof. dr Janusz Lech Jakubowski — członek rzeczywisty PAN. Jej adres — Lauriston 74 — powtarza się często w rozmowach stypendystów polskich jadących do Paryża dla pogłębienia lub uzupełnienia studiów.

CELEM działalność Stacji jest organizowanie współpracy naukowej polsko-francuskiej, zwłaszcza wymiany pracowników naukowych, jak również publikacji naukowych oraz udział w zjazdach i kongresach. Stacja informuje także francuskich pracowników naukowych o nauce polskiej, o jej zdobyczach i osiągnięciach.

Początkowo placówka ta rozwijała działalność głównie w zakresie nauk humanistycznych; od dwóch lat uruchomiono w niej także dział nauk

ścisłych i przyrodniczych. Jednym z godnych uwagi i znajdujących żywy oddźwięk sposobów współpracy naukowców polskich z francuskimi, jakie w swojej działalności stosuje Stacja Naukowa, są urządzane w niej odczyty dla francuskich specjalistów. Odnajdujemy dla przykładu tematy odczytów wygłaszanych niedawno przez naukowców polskich przybyłych z kraju; prof. dr A. Piekara mówił o „Zjawiskach nasycenia dielektrycznego”; prof. dr S. Hartman — o „Ostatnich pracach seminarium algebry topologicznej we Wrocławiu”; prof. dr St. Swieżawski o „Badaniach nad filozofią średniowieczną w Polsce”.

Stacja prowadzi bibliotekę podręczną, zawierającą kilka tysięcy tomów z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych i humanistycznych, potrzebnych naszym naukowcom do pracy bieżącej. Jest w bibliotece obszerny i cieszący się wśród stypendystów wielką popularnością dział wydawnictwa o Francji, o rozwoju jej życia gospodarczego, kultury i nauki. Jest także przeznaczony dla kontaktujących się ze Stacją

Francuzów dział wiadomości o Polsce. Czytelnia czasopism posiada bieżąco 130 polskich czasopism naukowych i kilkadziesiąt francuskich.

PRZEZ cały prawie rok w siedzibie Polskiej Stacji Naukowej na Lauriston 74 trwa ożywiony ruch. Pokoje gościnne, przeznaczone dla stypendystów przybywających z Kraju, nigdy nie są puste. Przeciętnie mieszka w nich około 35 osób. Stacja opiekuje się nimi dwojako; mieszkanie w jej pokojach gościnnych dla przybyśców z Polski stanowi wielkie ułatwienie w codziennych sprawach „bytowych”. Ponadto kierownictwo Stacji dopomaga im w nawiązywaniu kontaktów z francuskimi placówkami naukowymi, z uczonymi i specjalistami. Po pracowitym dniu stypendyści spotykają się wieczorami w kuchni na Lauristonie i tu nad szklanką gorącej herbaty lub talerzem własnoręcznie „pitraszonej” zupy, dzielą się między sobą wrażeniami, projektami, planami...

Jakie gałęzie naukowe, jakie specjalności reprezentują mieszkańcy „Lauristonu”? Są wśród nich obecnie

lekarze różnych specjalności; są inżynierowie, ekonomiści, socjologowie, jest weterynarz! Są historycy i historycy literatury, jest geograf i krytyk baletowy... Najliczniej reprezentowana jest z polskich ośrodków uniwersyteckich Warszawa, nie brak jednak stypendystów z Krakowa, Poznania, Łodzi, Gdańska.

Dwa razy w roku Stacja urządza zebrania towarzyskie dla polskich pracowników naukowych, znajdujących się w Paryżu. Pierwsze z takich zebrań, niejako „zapoznawcze”, odbywa się jesienią, następne u progu lata, które jakby zamyka paryski pobyt większości stypendystów. W drugim z tych towarzyskich spotkań uczestniczą koledzy Polaków z ich miejsc pracy w Paryżu.

Dla sporej rzeszy polskich pracowników nauki „Lauriston”, jak potocznie nazywana jest Polska Stacja Naukowa, staje się na kilka miesięcy, na pół roku, nieraz nawet na rok cały nie tylko miejscem ich zamieszkania w Paryżu, ale niejako namiastką Kraju — i domu...

„WARSZAWA” w Burgundii

Zespół taneczny „Warszawa” z Dijon szybko się rozwija. Dobry poziom artystyczny, jaki osiągnął dzięki swej systematycznej i wytrwałej pracy, sprawia, że „Warszawa” jest coraz częściej zapraszana przez różne organizacje francuskie i polskie. Występy „Warszawy” w Dijon i innych miastach są zawsze sukcesami polskiego zespołu, sukcesami polskich tańców i strojów ludowych.



Utalentowany tancerz, wiceprezes zespołu „Warszawa” w tańcu zbójnickim

Niedawno „Warszawa” popisywała się na polskiej uroczystości gwiazdkowej w Dijon, zorganizowanej przez miejscową nauczycielkę, p. Marię Dinet. Uroczystość tę zaszczylił swą obecnością dziekan Zgromadzenia Narodowego, mer miasta Dijon, kanonik Kir.

W najbliższej przyszłości „Warszawa” wystąpi jeszcze raz w Dijon na francuskiej uroczystości kombatanckiej oraz w Colmar, Langres, Chalins, Vilaines-Prévot, Grenoble.

Prezes zespołu „Warszawa” Andrzej Parczyński i Irena Mączka witają mera Dijon, kanonika Kira, w imieniu obecnych Polaków i Francuzów



OBCHODY X-tej ROCZNICY Stowarzyszenia Odra-Nysa w Dijon

Około 70 osób — Francuzów i Polaków z Dijon i okolic — wzięło udział w uroczystym bankiecie zorganizowanym z okazji dziesiątej rocznicy założenia we Francji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

Wśród osobistości, przybyłych na bankiet, był profesor Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu w Dijon, p. Jean Décombe z małżonką, adwokaci: p. Roger Bugnet, p. Charles Siboni i p. Georges Benar z małżonką. Z Lyonu przyjechał Konsul polski mgr Stanisław Bartnik z małżonką. Spodziewano się również obecności mera Dijon, dziekana Zgromadzenia Narodowego, kanonika Kira, który nie mógł jednak przybyć.

— Powiedzieć wszystkim zebranim Polakom — telefonował kanonik Kir — że całym sercem jestem z Wami. Tym bardziej, że sam pochodzę z polskiej rodziny.

(Szczegółową relację z bankietu wraz ze zdjęciami zamieścimy w następnym numerze).

IGNACY KRASICKI

IGNACY KRASICKI, poeta, bajkopisarz, gorący patriota urodził się w roku 1735. Rodzina przeznaczyła go do stanu duchownego, w którym doszedł do wysokiej godności biskupa warmińskiego, pod koniec zaś życia

został arcybiskupem gnieźnieńskim. Człowiek wszechstronnie wykształcony, dowcipny, czytany we francuskiej literaturze, starał się zaszczepić czytelnikom zamiłowanie do pogłębiania wiedzy.

Krasicki traktował literaturę jako narzędzie krzewienia kultury i wyrażania nauk dla ludzi pożytecznych. Karał rozwiążność obyczajów i małpowanie zagranicznych nowinek, pragnął zachować z dawnych obyczajów rodzimych to, co było w nich dobre, a zarazem nawoływał do czerpania z dorobku innych krajów tego, co w nich dobre i postępowe.

Satyryczne bajki, przypowieści i poematy, których był znakomitym autorem, zapisały trwale jego imię w dziejach polskiego piśmiennictwa. Szczególne zasługi położył w rozbudzeniu świadomości narodowej na Mazurach i Warmii. Zmarł 14 marca 1801 roku.

W Olsztynie odbędą się obchody poświęcone 160 rocznicy śmierci Ignacego Krasickiego, wielkiego Polaka i patriotę.



WYKŁAD PROF. R. BIERZANKA NA UNIWERSYTECIE W DIJON

(Od naszego korespondenta)

W Dijon odbył się ostatnio odczyt profesora historii prawa i dziedzina wydziału prawa Uniwersytetu Łódzkiego, Remigiusza Bierzanka.

Polskiego profesora przyjmowali bardzo serdecznie liczni naukowcy Uniwersytetu w Dijon: p. Lucas — dziekan honorowy i profesor międzynarodowego prawa prywatnego, p. Blondel — profesor międzynarodowego prawa publicznego, p. Chevrier — profesor historii prawa.

Prace prof. Bierzanka publikowane zarówno w języku polskim, jak i francuskim docierały od dawna do Dijon, tak że wiadomość o odczycie polskiego uczonego wywołała tutaj żywe zainteresowanie. Tematem odczytu była sytuacja cudzoziemca w starożytnej Grecji i Rzymie.

Na odczyt przybyło bardzo wiele osób z Dijon, wśród nich liczni studenci prawa miejscowego Uniwersytetu — „dając w ten sposób piękny przykład — jak napisał burgundzki dziennik „Le Bien Public” — wierności młodzieży wobec przyjaźni polsko-francuskiej”.

P. F.

Jeden z naszych Czytelników z Corbeil-Essonnes (S. et O.), p. Ignacy Niedzielak, złożył nam wizytę w redakcji i podzielił się z nami radością z bliskiego już swojego wyjazdu na wakacje do Polski:

— W zeszłym roku byłem tak serdecznie przyjmowany przez rodzinę (spójrzcie zresztą na zdjęcie), że od chwili powrotu do Corbeil-Essonnes nie myślę o niczym innym, jak tylko o Kraju, o rodzinie, o znajomych i nowej podróży.

— Bardzo bym chciał — dodał p. Ignacy Niedzielak — aby te słowa dotarły do moich najbliższych w Kraju, których może już niedługo znów zobaczę. Nie mam słów dla polskiej gościnności i polskich serc! Tak samo jak nie potrafię nigdy dostatecznie wyrazić mego podziwu dla odbudowy i wszelkich zmian, jakie zaszły w Polsce Ludowej.

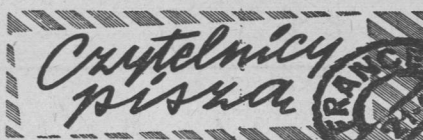


RODACY JUŻ MYŚLĄ O WAKACJACH



ZAPOWIADA SIĘ PRACOWITY SEZON

Odbyło się spotkanie współpracowników Biura Podróży Gralla w Lens w celu omówienia tegorocznej akcji wycieczkowej do Polski. Należy się spodziewać, że sezon tegoroczny będzie szczególnie ożywiony i wielu Rodaków ujrzy po latach swoje rodzinne strony.



SZANOWNA REDAKCJO!

Mam prośbę do Redakcji o reportaż, naturalnie o ile to będzie możliwe, z mego miasta rodzinnego Międzyochodu n/Wartą w woj. poznańskim.

Uważam, że dotychczas zamieszczane reportaże są bardzo ciekawe i pouczające, dają nam możliwość poznawania rozmaite zakątki naszego Kraju, którego my na ogół nie mieliśmy warunków zwiedzić i poznać.

Złączam dużo pozdrowień oraz życzenia dalszego rozwoju dla „Tygodnika”.

Józef Hałaszkiewicz
10 Les Dunes
La Combelle p. Auzat s/Allier
Puy-de-Dôme

DO REDAKCJI „Tygodnika Polskiego”

Dziękuję bardzo za przyslaną mi książkę „Grunwald — 550 lat chwały”. „Tygodnik Polski” zupełnie odpowiada w swej treści ogólnym zaintereso-

resowaniom naszej „Polskiej emigracji” we Francji. Odpowiada też tradycyjnej wiekowej współpracy kulturalnej polsko-francuskiej.

Dlatego życzę „Tygodnikowi Polskiemu” dużo powodzenia.

Józef Ratajczak
1, rue de Liège
Eusset (Allier)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Jestem czytelnikiem „Tygodnika Polskiego” od pierwszego numeru. W związku z tym, pozwalam sobie w streszczeniu wyrazić kilka słów dalszej zachęty do ulepszenia pożytecznego czasopisma, jakim jest „Tygodnik Polski”, jedyny w języku polskim tutaj na obczyźnie we Francji.

Warto przede wszystkim nadmienić, że „Tygodnik Polski” ma swoich zwolenników szczerze oddanych — do których i ja sam chciałbym być zaliczonym. Osobiście zależy mi bardzo na każdym nowym numerze „Tygodnika”, bo jest zawsze atrakcyjny i ciekawy. Treść pisma ma dla mnie coś jakby rodzinnego. — Szkoda tylko, że nie może być więcej stron — choćby i miał kosztować nieco więcej.

Władysław Kaczmarek
Cité Saurerie — C.M.
Sin-le-Noble (Nord)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Bardzo żałuję, że dopiero od trzech miesięcy jestem czytelniczką doprawdy ślicznie opracowanego pisma, jakim jest „Tygodnik Polski”. Nie wątpię, że wszyscy abonenci, tak jak ja czytają „Tygodnik Polski” nie tylko myślą, ale i sercem i są wdęty w swojej Ojczyźnie, wśród swoich bliskich.

Serdecznie pozdrawiam.

B. Banek
17, rue Robert
Lyon (6)



Księgarze polscy u francuskich kolegów



Dyrektor naczelny „Domu Książki”, Kazimierz Majerowicz nawet podczas lampki wina dyskutuje na tematy zawodowe z p. Margerie, dyrektorem departamentu zagranicznego w firmie „Hachette”. Od lewej: Irena Płoszajska oraz p. Monnet — prezes „Cercle de la Librairie” i „Syndicat des Editeurs”

PRACOWITE i owocne były dni pobytu delegacji księgarzy polskich w Paryżu. W skład delegacji wchodził: Kazimierz Majerowicz — dyrektor naczelny przedsiębiorstwa państwowego „Dom Książki”, Zygmunt Lantner — zastępca dyrektora do spraw importu i pięt w przedsiębiorstwie „Składnica Księgarska”, Irena Płoszajska — kierownik działu książek w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki, Bronisław Palimaka — dyrektor wojewódzkiego przedsiębiorstwa „Dom Książki” w Gdańsku. Pobyt ten był wizytą, jesienią ubiegłego roku bowiem na zaproszenie księgarzy polskich odwiedziła Warszawę grupa ich francuskich kolegów po fachu.

Goście polscy zwiedzili liczne księgarnie i wydawnictwa paryskie. Zawarli znajomość z wielkimi firmami francuskimi o długoletnich tradycjach, jak Hachette, Larousse, Hatier, Armand et Colin, Presse Universitaire i inne. Ważnym celem pobytu delegacji było rozszerzenie kontaktów księgarstwa polskiego i francuskiego, które znajdują szczególnie wymowne odbicie w odbywających się rok rocznie w Warszawie Międzynarodowych Targach Książki.

Nową formą dalszej popularyzacji książki francuskiej w Polsce i polskiej we Francji, wprowadzoną jesienią bieżącego roku, będą wystawy książek połączone ze sprzedażą, urządzone w trzydziestu księgarniach polskich i tyluż francuskich, zarówno w obu stolicach, jak i na prowincji.

„Polska jest tylko jedna. Polska jest tu — między Bugiem a Odrą i Nysą Łużycką” — słowa te kierujemy wielokrotnie i zdecydowanie pod adresem wszystkich, którzy nie znają lub nie chcą znać historii i współczesności.

Książka Euzebiusza Basińskiego pt. „Na piastowskim szlaku”, wydana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w Polsce daje barwny i rzeczywisty obraz dziejów pracy i kultury polskiej na Górnym i Dolnym Śląsku, na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim, Gdańsku oraz na Warmii i Mazurach. Oparta na dokumentach i bogato ilustrowana pozwala na wszechstronne zapoznanie się z historią, kulturą, ekonomiką, stosunkami ludnościowymi i społecznymi na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział pt. „Sprawa wszystkich Polaków”, w którym autor zebrał wszystkie niemal liczne deklaracje i oświadczenia przedstawicieli różnych grup i środowisk polonijnych w sprawie nie naruszalności i trwałości granic na Odrze i Nysie. Dużo miejsca E. Basiński poświęca w swej książce działalności francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granicy nad Odrą i Nysą Łużycką.

PROSTO Z POLSKI

● Nadal na Szkoły Tysiąclecia

Społeczny fundusz budowy Szkół Tysiąclecia przekroczył 2 miliardy 600 tysięcy zł. Polonia zagraniczna przekazała dotychczas na ten cel 4.617 dolarów oraz 3.000 rubli. Zbudowano do tej pory 136 Szkół Tysiąclecia, uczy się w nich około 40.000 młodzieży. W tym roku zostanie ukończona budowa 292 dalszych szkół z tego funduszu.

● By morze nie kradło



Baltyk kradnie polskiemu wybrzeżu piach. Obrzywa ławice piasku z Półwyspu Helskiego, a znowu gdzie indziej nanosi piasek na torę żegluga i utrudnia portom pracę. W laboratorium Instytutu Morskiego w Gdańsku zbudowano akwarium, w których odwzorowano w zmniejszeniu, oczywiście, najbardziej narażone odcinki wybrzeża, z uwzględnieniem charakterystycznych dla Baltyku prądów i innych właściwości tego morza. W tych właśnie akwariach prowadzą niezliczone eksperymenty fachowcy z zakładu techniki eksploatacji portów oraz ochrony wybrzeża Instytutu Morskiego, którzy wyglądają przy tym czasem, jak... chłopcy bawiący się okręcikami.



Ale praca to niezwykle trudna i ważna, od niej zależy zabezpieczenie wybrzeża i portów, a kierują nią wybitni naukowcy. Badania uzupełniają statek badawczy „Imor”, obsługujący się m.in. sprężadnym z Francji falografem, a także radzieckim świecącym „piaskiem luminiscencyjnym”. Wrzuca się po kilka ton takiego piasku do morza w różnych miejscach i we wszystkich porach roku, a zwłaszcza w zimowych okresach sztormów, a potem w pobranych gdzie indziej porcjach piasku szuka się świecących ziarenek, rozszyfrując w ten sposób ruch piasku na dnie Bałtyku.

● Porządki w „autostopie”

W tym roku „autostop” w Polsce otrzymał nowy regulamin. Książeczki „autostopu”, ważne od 15 czerwca do 15 września, które tak bardzo ułatwiają młodzieży turystykę po Kraju, otrzymać będzie można dopiero po ukończeniu 18 lat i przedstawieniu książeczki oszczędnościowej z co najmniej 400-złotowym wkładem (w ubiegłym roku — od 16 lat i bez kon-

wodzeniem, dwa razy więcej umów o przekłady w 1960 r. niż w 1959 r. zawierały polskie wydawnictwa z wydawnictwami zagranicznymi.

● Muzeum robotników rolnych

Czwarte na świecie, a pierwsze w Polsce muzeum robotników rolnych powstaje w Konarzewie koło Poznania. Gromadzi się tutaj wiele dokumentów obrazujących warunki pracy i walkę polskich robotników rolnych w Kraju i na obczyźnie, materiały o strajkach, wspomnienia. Na Ziemiach Zachodnich znaleziono dokumenty obrazujące położenie polskich robotników rolnych w majątkach junkrów pruskich. Muzeum otrzymało także z Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokumenty dotyczące polskich emigrantów w okresie międzywojennym oraz robotników rolnych przymusowo wywiezionych na roboty w czasie wojny.

Losy polskich robotników rolnych — emigrantów w Danii ukazują fotokopie dokumentów dostarczone przez duńskie muzeum tego typu w Danii, w Maribo. Muzeum w Konarzewie liczy także na zainteresowanie i pomoc Polaków we Francji i w Belgii, którzy mogą niewątpliwie przekazać dużo wartościowych materiałów, fotografii i wspomnień, związanych z ich własnymi losami na obczyźnie.

troli zasobów pieniężnych). Społeczny Komitet Autostopu przygotowuje 80.000 książeczek, tj. o 5.000 mniej niż poprzednio, aby zmniejszyć nieco zatłoczenie szos amatorami bezpłatnych przejazdów.

● 700 razy „Śląsk”

700 koncertów podczas 6 lat istnienia dał państwowy zespół pieśni i tańca „Śląsk”. Występy „Ślaska” oglądało 5 milionów widzów, w tym milion stanowiła publiczność zagraniczna w 13 krajach — poza Polską. Prawdziwy deszcz kwiatów spadł na „Śląsk” podczas jubileuszowego, 700-nego koncertu, który odbył się w Poznaniu, w olbrzymiej Hali Targowej.

● Prosto do wózka

Komfortowy wózek czekał już cierpliwie obok sali porodowej nowo otwartego oddziału położniczego szpitala na Bielanach w Warszawie na pierwsze urodzone tu dziecko. Była nim Bożenka Skowrońska i ona właśnie dostała piękny, tradycyjny prezent od stołecznego wydziału zdrowia.

● „Pamiętnik Dawidka” w 13 krajach

„Pamiętnik Dawida Rubinowicza”, wstrząsające świadectwo hitlerowskiego barbarzyństwa wobec żydowskiej ludności w Polsce — który we fragmentach publikowaliśmy w „Tygodniku Polskim” — budzi olbrzymie zainteresowanie za granicą. Przekłady „Pamiętnika” ukazały się już w 12 krajach Europy oraz w Japonii. W ogóle literatura polska cieszy się w świecie coraz większym po-

Tygodniowa gawęda

Awantura o iglicę ● Ile jest Warszawy? ● Chora gwie dla ludzi, nie dla domów

Warszawa ma swoją kolumnę Zygmunta, Wrocław zaś ma swoją iglicę, którą zmontowano 10 lat temu, z okazji wystawy Ziemi Odzyskanych — ot, taki element dekoracyjny miasta, przewidziany raczej na okres przejściowy. I stała sobie wrocławska iglica. Ostatnio jednak stwierdzono, że

jej stan budzi poważne obawy w wyniku korozji metalu, z którego jest zmontowana. Postanowiono więc iglicę rozebrać, nie jest to przecież żaden zabytek ani wielkie dzieło sztuki. Ale to właśnie nie okazało się takie proste. Nie ze względów technicznych. Po prostu mieszkańcy Wrocławia

powiedzieli: Nie! Do rady miejskiej i do gazet zaczęły masowo napływać listy z protestami: ludzie przyzwyczaili się do jej widoku i nie chcą się z nią rozstać. Co było robić? Trzeba było zrezygnować z demontażu, w radzie poskrobano się w głowę i znaleziono fundusze na remont. Iglica — została uratowana!

Powróćmy do miasta kolumny Zygmunta. Ile Warszawy jest na świecie, jak myślicie? Jedna, powiecie, co za głupie pytanie! Otóż, wcale nie głupie i wcale nie jedna. Poza polską Warszawą jest na świecie jeszcze... 25 innych miast, które nazywają się tak samo jak stolica Polski! Dowiedzieliśmy się o tym w związku z szerokimi planami ojców najstarszej, tj. polskiej Warszawy, którzy w najbliższym czasie pragną nawiązać kontakt ze swoimi młodszymi imiennikami na całym świecie. W Stanach Zjednoczonych jest aż 19 miast i osad, które nazywają się „Warszawa” (niewątpliwie wiele z nich zawzięta te nazwy polskim emigrantom), w Kanadzie, w Grecji i w ZSRR są również Warszawy, a także podobno Francja ma swoje Warszawy. Myśle, że Czytelnicy „Tygodnika” mogliby je odnaleźć...

A teraz przenieśmy się do Poznania. Przez kilka tygodni organizacja młodzieżowa, Związek Młodzieży Socjalistycznej w Poznaniu, miała pełne ręce niezwyklej roboty. Dziewczęta i chłopcy jeździli po urzędach stanu cywilnego, pisali listy, otrzymywali odpowiedzi, byli bardzo zaferowani. Aż wreszcie udało się! 23 lutego zjechało się ich 27 — dwadzieścia siedmiu młodych ludzi obojga płci, którzy urodzili się dokładnie 23 lutego 1945 roku, tj. w dniu, kiedy Poznań został wyzwolony przez Radziecką Armię od hitlerowskich okupantów. Na zjeździe było wesoło. Śmiali się solenizanci; to na naszą cześć dziś wywieziono w Poznaniu chorągwie, nasze święto. I Bogiem a prawdą tak było, przecież to nie domy świętują, ale ludzie. Prawda?

Marian

7 DNI w skrócie

SKIERNIEWICE — Dzieci bawily się zapalkami i wywołały pożar, a drzwi były zamknięte na klucz. Ale przechrzcił st. sierż. Jan Kuba. Nie zastanawiał się i nieprzytomne dzieci wyniósł z ognia.

KRAKÓW — W tramwajach tłok. Są więc ludzie jeżdżący „na gapę” chociażby „dla sportu”. Ale kontrolerzy wzięli się na sposób — i chodzą teraz po cywilnemu.

TURÓW — Przy budowie kombinatu pracuje 30 przedsiębiorstw z Wrocławia, Poznania, Katowic, Bytomia, Krakowa, Kielc, Wałbrzycha, Płocka i Gdańska. Naprawdę ogólnopolska inwestycja!

GDĄSK — Dla kobiet potrzebna jest praca. To też nowy zakład pożywczy w Malborku, elektrotechniczny w Leborgu (1500 osób załogi) i cukierkowy w Elblągu zatrudnią niemal wyłącznie niewiasty.

BIAŁYSTOK — Na terenie województwa buduje się 8 nowych szpitali (2 tys. łóżek). Hajnówka, Sokółka, Krzynki, Dąbrowa, Ciechanowiec i Goldap mają już nowe szpitale.

LUBLIN — Myśliwi mają używanie. Nigdy nie widzieli tyłu dzików na raz. W czasie jednej tylko nagonki natrafili na stado liczące 15 sztuk.

SZCZECINEK — Próby dobiegają końca. W drugiej połowie marca pełną parą ruszy produkcja płyt wiórowych w nowej fabryce. 43 tys. metrów sześciennych wartości 120 milionów złotych rocznie!

BIAŁYSTOK — „Mostostal” z Zabrza widocznie lubi białostoczan (a może białostoczanek). W każdym razie maszt dla telewizji obiecany na 1964 r. — Białystok otrzyma już w przyszłym roku.

RZESZÓW — Starszy księgowy przedsiębiorstwa robót kolejowych lubi pić i zabawić się. Teraz odpocznie sobie i to chyba długo. Kontrola wykazała bowiem, że zdefraudował w ciągu 3,5 roku aż milion złotych.

ZIELONKA (Warszawa) — Wkrótce uruchomienie produkcji dużych klocek — płyt stropowych o rozpiętości do 7 m. Jedna lub dwie płyty i sufit gotowy. Tynkować nie trzeba.

MEDYKA — Do tego ważnego węzła na trasie Kraków — Związek Radziecki — za kilka lat dochodzić będą pociągi elektryczne. Pierwsze prace nad elektryfikacją 240 km linii już się rozpoczęły. A jeździć będzie głównie ruda ukraińska dla Nowej Huty.

OSŁONINO (Gdańskie) — Załoga Państwowego Gospodarstwa Rolnego wyzwała innych do walki: kto uzyska więcej z hektara i kto da największy zysk. Osłonino chce podnieść średnią zbóż z 25 q do 34 z ha i dawać milion złotych zysku rocznie. Kto lepszy?

JASZENICA (k. Bielska) — Tutejsze meble gięte mają powodzenie w Ameryce i Afryce, a także w Szwajcarii i Holandii. Nowi klienci w tym roku: Niemcy, Węgry, Algier, Maroko.

ŁÓDŹ — 2 piętra tylko z bucikami — prawdziwy dom obuwia z 700 rozmaitymi wzorami zanotował tuż po otwarciu duże powodzenie. W planie są także domy dla Warszawy i Poznania.

BYDGOSZCZ — Wieś buduje. 29.000 izb w całym województwie — to bilans ostatnich trzech lat. A tempo wzrasta.

WROCLAW — Dzielnica przemysłowa (jest tu Pafawag, Archimedes, MS i wiele innych dużych zakładów) — produkuje również w budownictwie. Wyrosło już 200 domków jednorodzinnych.

GLINK MARIAMPOLSKI (Rzeszowskie) — Pracuje już pierwszy tutejszy zakład petrochemiczny. Z nafty wyciąga kerylobenzen, bez którego nie ma syntetycznych środków do prania. 3 tys. ton rocznie i oszczędność w dewizach.

DZIWNE OBYCZAJE

Istnieje stare i mądre powiedzenie łacińskie — „De mortuis aut bene, aut nihil”. W wolnym przekładzie na język polski znaczy to: — „O zmarłych należy mówić albo dobrze, albo nie”. Nieżyjący korzystaliby już w czasach starożytnych z prawa do szacunku. Prawo to najzupełniej obce jest redakcji magazynu amerykańskiego „Time”.

Tygodnik ten, dysponujący wielkim nakładem, prowadzi rubrykę, którą — gdyby nie osobliwy sposób redagowania — można byłoby dawniej określić mianem kroniki towarzyskiej. W rubryce tej rejestruje się informacje o ślubach, narodzinach i zgonach w sferach kulturalnych, politycznych czy sportowych. Obok informacji pojawiają się niekiedy krótkie charakterystyki osób.

Czytając tę rubrykę w ostatnim lutym numerze „Time’a”, trudno nie doznać uczucia wstrętu i oburzenia. Oto bowiem pośród wzmianek o ślubie modelki Janet Frank, śmierci Henry Bakera, technika dentystycznego i zarazanego zawodowego wiamy wacza, oraz śmierci byłej tancerki rewiewy, Nity Naldi, znajdujemy tekst następujący:

„Zmarł Patrice Hemery Lumumba, lat 35, posiadający koźlą bródkę i noszący okulary, członek szczeplu Batelela, były uczeń szkoły misyjnej, urzędnik pocztowy, defraudant i sprzedawca piwa, który później stał się demagogiem i pierwszym premierem Konga. Podobno został zamordowany przez mieszkańców dzikiej wioski, po „ucieczce” z aresztu; stało się to w nie ujawnionej okolicy w prowincji Katanga”.

Czyż można tak pisać o człowieku, którego nazwisko znane jest na całym świecie, o człowieku, który stał się w krajach socjalistycznych, wśród murzyńskiej ludności w Ameryce i we wszystkich krajach neutralnych Azji i Afryki symbolem walki z kolonializmem, symbolem walki o niepodległość

ojczyzny i równouprawnienie społeczne?

W ten sposób, co „Time”, nie napisano o pierwszym premierze Konga w żadnym wydawnictwie na świecie. Wiadomość o morderstwie, dokonany przez lokalnych przywódców prowincji Katanga, dotarła wszędzie lotem błyskawicy, napawając smutkiem i żalobą miliony ludzi. Również nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, J. F. Kennedy, stwierdził publicznie, że śmierć Lumumby wywarła na nim „wstrząsające wrażenie”. Gdzież więc powód do drwin? Oczywiście, można nie sympatyzować z działalnością przywódcy Konga. Ale w takim razie w obliczu śmierci lepiej było zachować milczenie.

Nie chcemy tu wdawać się w analizę faktu, że bestialskie zamordowanie bojownika o niepodległość Konga na pewno nie przyniesie na dłuższą metę korzyści współwinnym zbrodni, osobnikom, którzy morderstwem posługują się jako bronią polityczną. Ideali i hasła premiera Lumumby nigdy jeszcze nie zdobyły sobie takiego zasięgu i takiej popularności w Kongu, jakie posiadają obecnie.

Chodzi nam tutaj jedynie o stwierdzenie, że na ów ordynarny nietakt, jakim w obliczu świata było napisanie paszkwilu pośmiertnego, „zdobył się” jedynie tygodnik „Time”. I to gdzie? W Stanach Zjednoczonych, a więc w kraju, którego prasę powinno chyba cechować całkowite zrozumienie dla idei antykolonialnej i dla bojowników niepodległościowych. Przecież kraj ten jeszcze dwadzieścia lat temu sam był kolonią angielską.

Jakżeż wyglądałoby dzisiaj USA, gdyby w drugim połowie XVIII wieku nie zbuntowały się przeciw Anglii, gdyby im zabrakło takich bohaterów walki niepodległościowej jak Waszyngton, Jefferson, Franklin, Kościuszko, Pułaski czy Lafayette? Na temat tych nazwisk „Time” nie poważyłby się zapewne pisać ordynarnych paszkwilów. A zresztą — kto wie?

ALP



JEROZOLIMA

Proces przeciwko Eichmannowi, oskarżonemu przez władze Izraela o organizowanie masowych mordów na Żydach, przełożono na 10 kwietnia. Informacji tej udzielił izraelski minister sprawiedliwości, Rosen.

Przesunięcia terminu dokonano na prośbę niemieckich obrońców Eichmanna, którzy pragną gruntownie się przygotować do udziału w rozprawie sądowej. Głównym obrońcą jest dr Serwatius, adwokat koloński, który występował na rzecz zbrodniarzy hitlerowskich w Procesie Norymberskim.

NOWY JORK

W amerykańskich czasopiśmie młodzieżowych pewien dom towarowy zamieszcza ogłoszenia reklamujące „atrament o zapachu róży”.

Wymarzony atrament dla zakochanych!

DETROIT

Trzy amerykańskie firmy samochodowe — General Motors, Ford i American Motors — zwolniły w ciągu lutego 80 tysięcy robotników na skutek zmalenia zamówień.

Rzecznicy poszczególnych firm podali do wiadomości, że w General Motors zwolniono „przejęciowo” 46.500 robot-

niczne jest więc ustalenie systemu rozdziału odszkodowań.

Zainteresowane ministerstwa osiągnęły już porozumienie. Obecnie prowadzone są konsultacje z organizacjami ofiar prześladowań hitlerowskich. Przygotowywane są imienne listy. Odszkodowanie będzie przysługiwało za prześladowania „hors des lois de la guerre”.

Chmury nad Fontainebleau

Czy wspaniałym, rozciągającym się na przestrzeni 25.000 hektarów lasom Fontainebleau grozi naprawdę niebezpieczeństwo? Problem zastępuje na uwagę choćby dlatego, że będąc od dawna źródłem natchnienia dla całej plejady pisarzy, poetów i malarzy, lasy stały się przede wszystkim bezcenną „rezerwą tlenu” dla mieszkańców stolicy Francji. Już teraz można powiedzieć, że „grignotage” masywu dosięga niepokojących rozmiarów.

Władze wojskowe rozszerzają stale swój stan posiadania, kontrolując obecnie blisko 1000 hektarów. Na pewnych terenach drzewa zostały wycięte. Znacznie jednak groźniejsza jest penetracja spółek naftowych. W lutym 1958 ropa naftowa pokazała się w Coulommies, a kilka miesięcy później w Châteaurenard. Dzisiaj w sercu lasów istnieje 37 szybów, w tym 20 produkujących ropę. Przebito 23 km dróg leśnych. La Compagnie d'Exploration Pétrilière CEP ubiega się o nową koncesję, obejmującą 2.370 ha. Zasoby ropy są wprawdzie niewielkie — wg obliczeń wystarczą na 8 lat — ale produkcja dosięgnęła 100.000 ton, a koszty transportu z uwagi na bliskość Paryża nie wchodzi w rachubę. Niestety, zardzewienie terenów, na których eksploatacja jest porzucana, wymaga całych dziesiątków lat.

Innym zagadnieniem jest budowa projektowanej autostrady od Corbeil do Nemours. Czy musi ona przebiegać lasami Fontainebleau? Czy też, jak proponują przeciwnicy projektu, należy ją poprowadzić okrężną drogą?

Wreszcie staje problem ułatwienia komunikacji na Górnej Sekwanie. Przewiduje się „pogłębienie” rzeki o 2 m 20 cm dzięki budowie wzdłuż brzegów odpowiedniej wysokości tam. Nie potrzeba dodawać, że projekt ten, aczkolwiek uzasadniony gospodarczo — kosztu transportu rzecznej spadyby o 20% — zniszczyłby bezpowrotnie piękno krajobrazu. Obrońcy Fontainebleau wysunęli rozwiązanie kompromisowe w postaci równoczesnej budowy niskich tam i pogłębienia koryta rzeki.

Ogólnie rzecz biorąc, wielu publicystów francuskich wyraża opinię, że jedynym wyjściem z sytuacji byłoby przekształcenie lasów Fontainebleau w park narodowy. Na ten cel brak jednak kredytów.

B. M.

ników, u Forda — 13.500 i w American Motors — 20 tysięcy.

TULSA

Koło miejscowości Tulsa w Stanach Zjednoczonych podjęto wierceń w poszukiwaniu ropy. Zaledwie świder drążący ziemię wdarł się na głębokość półtora metra, z otworu trysnął obfity strumień „płynnego złota”. Wiertacze ogarnęli szal radości.

Okazało się trochę później, że przeborowano podziemny rurociąg naftowy, należący do firmy konkurencyjnej.

BERNO

Rząd szwajcarski zatwierdził projekt budowy tunelu pod St. Bernhard. Długość nowego tunelu alpejskiego wynosić ma 6550 metrów. Wejście północne do tunelu (koło Hinterrhein) będzie się znajdować na wys. 1613 m, skąd autostrada 7-metrowej szerokości poprowadzi w pobliże wioski San Bernardino.

Koszt budowy tunelu obliczono na 72,5 miliona franków szwajcarskich, czyli przeszło 17 milionów dolarów. Budowę rozpocznie się wiosną.

NOWY JORK

Rurociągi do transportu węgla, dawniej uważane jedynie za interesującą teorię, stały się już — jak wiadomo — rzeczywistością. Od 1957 r. działa w Stanach Zjednoczonych w stanie Ohio rurociąg o średnicy 25 cm, którym przesyła się węgiel w postaci zarobionego wodą szlamu z miejscowości Cadix do odległego o ponad 170 km East Lake.

Obecnie jedna z firm prowadzi pertraktacje z przemysłowcami wschodniego wybrzeża Stanów w sprawie budowy nowego, potężnego rurociągu do przesyłania węgla ze stanu Zachodnia Wirginia do użytkowników na wybrzeżu wschodnim. Budowa tego rurociągu o długości ponad 560 km i średnicy 60 cm kosztowałaby 125 milionów dolarów. Rozpocząłaby się ona ewentualnie w 1961 r., a zakończona zostałaby w 1962 roku.

WASZYNGTON

Dwaj lekarze japońscy opublikowali w czasopiśmie wydawanym przez amerykański Instytut do Badania Chorób Raka obszerny artykuł, w którym stwierdzają, że liczba zachorowań na raka wśród mieszkańców Hiroshimy dotkniętych promieniowaniem radioaktywnym w 1945 roku jest czterokrotnie wyższa niż innych Japończyków.

Obydwaj lekarze przestudiowali opisy choroby 2560 pacjentów.

LENINGRAD

Zbudowano tu pierwszy doświadczalny statek latający. Fachowcy nazywają go statkiem na poduszce powietrznej. Swoim zewnętrznym wyglądem statek przypomina samochód „amfibie”. Podstawową jego częścią jest pozioma płaszczyzna, na której znajduje się kabina pasażerska i mostek kapitański. Sercem statku są silniki lotnicze wytwarzające silny strumień powietrza wydostającego się pod platformę. Tutaj tworzy się tzw. „poduszka powietrzna”, utrzymująca statek nad powierzchnią wody. Przy jej ruchu znacznie zmniejsza się hydrodynamiczny opór. Statek może rozwijać szybkość od 50–60 km/godz.

Przed latającym statkiem otwierają się szerokie perspektywy. Na wodach rzecznych w ciągu całego roku będzie on spełniał funkcje bezpiecznego środka lokomocji pasażerskiej.

TOKIO

Rząd Japonii pragnie w 1963 roku wystrzelić na orbitę ziemską własnego satelitę przy pomocy rakiet amerykańskich. Zamiar ten ujawniły władze urzędu do spraw wiedzy i techniki w Tokio.

Sztuczny księżyc japoński posiadać ma rozmiary piłki futbolowej i dwa razy większe wyposażenie w instrumenty niż miał pierwszy amerykański „Vanguard”.

CHICAGO

Oplacalność „ścierania” druku i odzyskiwania w ten sposób papieru gazetowego jest znów przedmiotem zainteresowania przemysłu papierniczego w USA. Pewne przedsiębiorstwo wydawnicze z Newark buduje w Garfield koszcie 4 milionów dolarów zakład chemicznego usuwania druku z papieru gazetowego. Opatentowano nową, utrzymywaną dotąd w tajemnicy metodę, która — jak się przypuszcza — pozwoli obniżyć cenę papieru. Fabryka ta będzie pierwszą, zbudowaną do tego celu na świecie, obecnie bowiem stosuje się tylko likwidowanie zadrunkowania papieru książkowego.

Kronika FRANCUSKA

Algieria pod znakiem rokowań?

Czy rok 1961 przyniesie zakończenie konfliktu algierskiego? — Od kilku już tygodni pytanie to stawiane jest z mieszanymi uczuciami — nadzieją lub sceptycyzmem — w paryskich i zagranicznych kołach politycznych. Odpowiedź trudną samą w sobie komplikuje jeszcze fala niesprawdzonych pogłosek, namietności polityczne, wszelkiego rodzaju „balony próbne”, nierzadko optymizm na zamówienie.

Faktem jest jednak, że w chwili gdy piszemy te słowa coraz częściej mówi się o możliwości wznowienia rozmów między rządem francuskim a powstańcami algierskimi. Według najczęstszą powtarzanej wersji chodziłoby o proces długofalowy. Po pierwszych tajnych kontaktach przedstawicieli obu stron nawiązanych na gruncie neutralnym — na przykład w Szwajcarii — nastąpiłyby rokowania w ścisłym tego słowa znaczeniu, tym razem na szczeblu ministrów, ukoronowane spotkaniem prezydenta de Gaulle z premierem Ferhat Abbasem.

Wszystko przemawia za tym, że wizyta prezydenta Tunezji — Bourguiby w Rambouillet przyspieszyła ewolucję wydarzeń w tym kierunku przyczyniając się równocześnie do poprawy stosunków francusko-tunezyjskich. Generał de Gaulle i prezydent Bourguiba stwierdzili zgodnie — głosił oficjalny komunikat — możliwości i nadzieje istniejące na przyszłość w sprawie politycznej i szybkiej ewolucji problemu algierskiego.

Prorządowi komentatorzy prasowi przypisywali ze swej strony wielokrotnie generałowi de Gaulle'owi zamiar powzięcia decyzji, które mogłyby ułatwić wznowienie kontaktu z przywódcami powstańców. Paryski „Le Monde” poruszył możliwość jednostronnego zatrzy-

mania zawieszenia egzekucji skazanych na karę śmierci działaczy algierskich, czy złagodzenia rygorów więziennych Ben Belli i towarzyszy.

Nadchodzące dni i tygodnie pokażą czy rzeczywistość usprawiedliwi obecny optymizm podtrzymywany przez oficjalne koła paryskie.

Cwiczenia jednostek niemieckich we Francji

Na mocy układu podpisanego pod koniec ub. roku między Francją a Niemiecką Republiką Federalną oddziały Bundeswehry przybędą ponownie do Francji, aby przeprowadzić ćwiczenia na poligonach wojskowych.

Według informacji ze źródeł zachodnoniemieckich dwa bataliony wojsk pancernych z Dolnej Saksonii odbędą 2-tygodniowe przeszkolenie w bazie w Mourmelon, położonej w pobliżu Reims. Inne oddziały stacjonować będą w Bitché. Mówi się wreszcie, że Bundeswehra zapewniła sobie również możliwość korzystania z poligonu w Sissonne.

Odszkodowanie dla ofiar hitleryzmu

Rząd francuski opracowuje dekret w sprawie odszkodowań dla ofiar prześladowań hitlerowskich w okresie ostatniej wojny.

W lipcu 1960 r. — w 15 lat po zakończeniu działań wojennych — Niemiecka Republika Federalna zgodziła się wreszcie na podpisanie z Francją układu przewidującego wypłatę w okresie 1961/1963 łącznej kwoty 400 milionów DM, czyli 50 miliardów dawnych franków, tytułem odszkodowań dla obywateli francuskich, ofiar nazizmu. Pierwsza wypłata do skarbu państwa zostanie dokonana w lipcu br., ko-

DO CZEGO PROWADZI FASYZM

ADOLF EICHMANN!

ANGIELSKI badacz hitleryzmu, E. Crankshaw, w książce „Gestapo, instrument of tyranny”, pisze w pewnym miejscu, że „Eichmann, który miał na sumieniu śmierć dziesiątków tysięcy Żydów, wystrzegł się podpisywania jakichkolwiek dokumentów”. I choć „nie wzdygał się on nigdy przed popełnieniem najbardziej odrażających i okrutnych czynów, nie chciał pozostawiać dowodów swych zbrodni, był ich bowiem w pełni świadomy”. Ostrożność nie na wiele się jednak zdała i kiedy w piętnaście lat po ucieczce od swej zbrodniczej działalności i, zdawać by się mogło, zapomnieniu wielu spraw znalazł się wreszcie za więziennymi kratami, ilość dowodów, które znajdują się w akcie oskarżenia, sięga wielu tysięcy.

Niektóre z nich publikuje prasa. W kilku krajach jeszcze raz z dużą dokładnością przejrano pohitlerowski akta, wyciągając z nich bezsporne dowody zbrodni Adolfa Eichmanna. W Polsce w dwóch grubych tomach „Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich” ogłoszono kilkadziesiąt dokumentów jego ludobójczej działalności. Nie ma na europejskim kontynencie kraju dotkniętego w latach wojny niemieckim najazdem, w którym by Eichmann nie obciążał swego zbrodniczego konta. Jego wysłannicy szaleli w całej Europie: w Paryżu — Dannecker i Roethe, w Amsterdamie — Fuenten, w Pradze — Guenther, w Budapeszcie — Hunsche, w Krakowie — Koppe, w Wiedniu — major SS Krumey, w Atenach i Bratysławie — Wisliceny, w Warszawie — Kutschera, w Hadze — Zoepff itd. itd. „Eichmann czy jego zastępca, major SS Brunner — stwierdza Crankshaw — bynajmniej nie zadawali się urzędowaniem w swojej siedzibie (w Berlinie — przyp. red.). Wszystkich tych wyższych oficerów SS opętał jak gdyby szal skrupulatności, który gnał ich z miejsca na miejsce. Eichmann jeździł po całej Europie, aby upewnić się czy jego polecenia zostały właściwie zrozumiane”.

Zbrodnia na ludności polskiej

W Polsce zbrodnię Eichmanna objęły nie tylko Żydów. Już pod koniec 1939 i na początku 1940 przeprowadził on wysiedlanie Polaków z ziem wcielonych do Rzeszy, a w 1942 wysiedlanie ludności polskiej z terenów Zamorszczyzny, gdzie SS tworzyło „wzorową kolonizację niemiecką”. Jedną i drugą akcją nie obyły się bez potwornych okrucieństw, grabieży, dobiegów, oddzielania dzieci od rodziców, wywożenia ich w głąb Niemiec, katowania i morderstw. Największym jednak zbrodni dopuścił się Eichmann w stoku do ludności żydowskiej. I to w kilkunastu krajach. Również we Francji.

Jeden z wielu dowodów

Dość szczegółowy opis jednej ze zbrodni Eichmanna we Francji przyniósł angielski autor Gerald Reilinger w bogato udokumentowanej pracy „The Final Solution”.

W lipcu 1942 roku spędzono do paryskiego Velodrome d'Hiver z szeroko zakrojonej łapanki 7 tysięcy Żydów, w tym 4051 dzieci. Przez 5 dni nie dano im w ogóle pożywienia, a na korzystanie z wody pozwolono tylko przy jednym hydrancie. Również korzystanie z ustępów było ograniczone. W tych warunkach błyskawicznie szerzyły się choroby, ludzie umierali, w drugim dniu kilkadziesiąt osób popełniło samobójstwo. Nad całością tej akcji „czuwali” paryscy przedstawiciele Eichmanna — oficerowie SS, Knochen i Roethe. Dostęp do Velodrome d'Hiver strzeżony był z daleka przez silne i po zęby uzbrojone jednostki SS.

Piątego dnia wyciągnięto z hali wszystkich mężczyzn. Ojców oderwano od żon i dzieci. W dzień później zabrano kobiety, tłumacząc, że w warunkach wojennych brak na przewóz dzieci wagonów kolejowych. Rozłąc-

zowali nie do opisania krzyk najskrajniejszej rozpacz. Nieszczęśliwe ofiary załadowano do towarowych wagonów i wysłano do komór gazowych w jednym z krajów wschodnich.

Los dzieci

A dzieci? — Dla przedstawicieli Eichmanna sprawa była jasna. Miały podzielić los rodziców. To, że ktoś interweniował, by umieszczono je we francuskich domach sierot, nie miało dla nich żadnego znaczenia. Chodziło im jedynie o odpowiednie zamaskowanie sprawy, o to, aby wysyłając dzieci, nie zwracać uwagi na swe barbarzyństwo. Zadepeszowali więc do Eichmanna. Ten oczywiście rzeczył z miejsca załatwił. Interweniujących zapewniono, że właśnie za jego wstawiennictwem udało się w Niemczech uzyskać dla dzieci dodatkowe wagony, że wobec tego przewiezie się je do miejsca osiedlenia rodziców w specjalnym okręgu utworzonym na wschodzie. Kolejno po kilkaset dzieci przewożono najpierw z Paryża do stacji w Drancy, skąd kierowano transporty do... Oświęcimia. Wiadomo skądinaż, że kiedy po kilkudziesięciu jeżdżącymi wagonami z Drancy otwierano na rampie w Brzezince-Oświęcimiu, wiele dzieci było już w nich nieżywych.

Warto tu dodać, że z ramienia Eichmanna oficerem transportowym przy wysyłaniu Żydów z Francji i innych krajów do Oświęcimia był kapitan SS Franz Nowak, aresztowany kilka tygodni temu we Wiedniu.

„Specjalista”

Eichmann winien jest śmierci wielu milionów Żydów. W szerokich kołach hitlerowskich uchodził on przez długie lata za wyjątkowego „specjalistę” od zagadnień żydowskich. Był komendantem oświęcimskiego obozu śmierci i zagłady Rudolf Hoess, skazany na karę śmierci przez sąd polski, w pamiętniku napisanym w więzieniu daje taką charakterystykę Eichmanna:

„Eichmann od młodości zajmował się kwestią żydowską i posiadał rozległą i wszechstronną znajomość odpowiedniej literatury — zarówno przychylnej, jak i wrogiej Żydom. Przez dłuższy czas przebywał w Palestynie, aby na miejscu zapoznać się z syjonistami i tworzącymi się państwem żydowskim. Eichmann znał tereny zamieszkałe przez Żydów a także ich przybliżone liczby, które trzymano w tajemnicy nawet przed Żydami. Znał on również zwyczajnie ortodoksyjnych Żydów z Zachodu. Z powodu znajomości sprawy został kierownikiem referatu żydowskiego”.

W innym miejscu podaje Hoess, że Eichmann był „opętany na punkcie kwestii żydowskiej i jej ostatecznego rozwiązania... był zdania, że wszelkie akcje przeciwko wszystkim Żydom, których uda się schwycić w jakikolwiek sposób, należy przeprowadzić jak najszybciej, ponieważ nigdy nie wiadomo, jak się wojna skończy”.

Jest rzeczą znaną, że w zachowanych aktach personalnych Eichmanna, w różnych osobistych ankietach i życiorysach, nie ma nigdzie słowa wzmianki o wcześniejszym studiowaniu problematyki żydowskiej i o związanej z tym podróży do Palestyny. Nie jest wykluczone, że on sam wśród swych kolegów i przyjaciół-zbrodniarzy robił sobie tego rodzaju reklamę, dla dodania blasku swej „fachowości”.

Życiorys własny

W aktach personalnych zbrodniarza znalaziono m. in. jego własnoręcznie napisany w 1937 r. w Berlinie życiorys, którego treść jest następująca:

„Urodziłem się dnia 19.3.1906 r. w Solingen (Nadrenia). W Linzu nad Dunajem, gdzie mój ojciec piastował stanowisko dyrektora Towarzystwa Tramwajów i Elektryczności, uczęszczałem do szkoły powszechnej, do 4 klas szkoły realnej i przez dwa lata do wyższego związkowego zakładu elektrotechniki, budowy maszyn, dróg i mostów.

W latach 1925—1927 byłem urzędnikiem handlowym w firmie „Budowa Elektryczności Górna Austria — Spółka Akcyjna”. To stanowisko opuściłem na własne życzenie, po-

nieważ „Vacuum Oil Company Spółka Akcyjna Wiedeń” przekazała mi swe przedstawicielstwo. Do czerwca 1933 r. pracowałem dla tej firmy na terenie Górnej Austrii, Salzburga i Dolnego Tyrolu. W tym czasie zostałem zwolniony z pracy z powodu przynależności do NSDAP. Niemiecki konsul w Linzu nad Dunajem, Dirk von Langen, potwierdził mi ten fakt na piśmie, którego odpis jest dołączony do moich akt personalnych w Głównym Urzędzie SD.

Po 5-letnim okresie przynależności do Niemiecko-Austriackiego Stowarzyszenia Kombatanów Frontowych (wówczas antymarksi-stowska organizacja bojowa) wstąpiłem dnia 1.4.1932 r. do NSDAP-Austria i otrzymałem numer członkowski 889895. W tym samym czasie wstąpiłem do SS — numer legitymacji 45326. Z okazji inspekcji Sztafety Ochronnych Górnej Austrii przez reichsfuehrera SS w 1932 roku zostałem zaprzysiężony.

Dnia 1.8.1933 r. udałem się na rozkaz gauleitera NSDAP Górnej Austrii, towarzysza partyjnego Bollecka, do obozu Lechfeld, w celu przeszkolenia wojskowego. Dnia 29 września 1933 r. zostałem odkomenderowany do sztabu łącznikowego SS do Passau i po jego rozwiązaniu w dniu 29 stycznia 1934 r. zostałem przydzielony do austriackich SS w obozie Dachau. Dnia 1 października 1934 r. zostałem odkomenderowany do pełnienia służby w Głównym Urzędzie SD, gdzie jeszcze dzisiaj wykonuję moje obowiązki służbowe.

Adolf Eichmann
SS-Hauptsturmfuehrer

Jest to tylko część życiorysu zbrodniarza. W trybie błyskawicznej kariery hitlerowskiej wszedł on z momentem wojny. Odąd decydował o losie setek tysięcy niewinnych ludzi. Jak decydował — wiemy dziś dobrze, mimo jego prób ukrycia udziału w licznych zbrodniach ludobójstwa.

W 1939 roku został Eichmann mianowany hauptsturmfuehrerem SS, w kilka miesięcy później objął funkcję referenta od spraw przesiedlania ludności polskiej w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, w departamencie IV. Od 1941 roku przejął sprawy likwidacji Żydów. Był tu ostateczną wyrocznią, działał na podstawie nieograniczonych praw. On to w związku z wywożeniem ludności żydowskiej wymyślił bajeczkę o utworzeniu na wschodzie Europy specjalnego okręgu, w którym Żydzi mieli rzekomo spokojnie żyć i pracować. Rangą sięgnął niebawem w SS do stanowiska obersturmbannfuhrera, co w armii niemieckiej odpowiadało stopniowi pułkownika. W rzeczywistości z tytułu



swych kompetencji politycznych był panem życia i śmierci milionów. Pod koniec wojny i klęski Hitlera w 1945 roku znikł z Niemiec jak kamfora, wkrótce wyjechał za Ocean. Tajna policja izraelska odszukała go w Argentynie i po aresztowaniu przetransportowała stamtąd do swojego kraju.

Innych szczegółów zbrodni i życia hitlerowskiego pułkownika Adolfa Eichmanna dowiemy się z przebiegu jego procesu. Proces ten jeszcze raz przypomni i wykaże, do jakiego potwornego upodlenia i nieludzkich zbrodni prowadził swych zwolenników faszystów.

RODACY na szerokim świecie

on zamierza nawiązać współpracę również z filmem polskim.

▲ Fundacja Kościuszkowska w New Yorku w okresie 35 lat swej działalności wydała wiele dzieł naukowych, biografii i broszur w języku angielskim o Polsce, jej kulturze i zasługach Polaków, m.in. prace poświęcone T. Kościuszce, M. Kopernikowi i F. Chopinowi. Prace te rozprzeżono w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy do wielu bibliotek publicznych i uniwersyteckich w USA. Wśród wydawnictw Fundacji znajduje się również wydany niedawno pierwszy tom słownika angielsko-polskiego i polsko-angielskiego — dr Kazimierza Bulusa i prof. Francis.

▲ Rada Miejska w Jackson, w stanie Michigan (USA), powołała jednogłośnie na stanowisko majora B. L. Magiere, Amerykanina polskiego pochodzenia. Jest on członkiem wielu polonijnych organizacji.

▲ Film „Krzyżacy” odniósł wielki sukces w Genewie na pokazie zorganizowanym przez stałą delegację PRL przy Europejskim Biurze ONZ. „Tribune de Geneve” pisała o tym filmie: „fotografia o wielkim pięknie... odtwórcy ról ponad miarę zwykłą, szczególnie Juranda, Danusi i Wielkiego Mistra... wspaniała muzyka... składają się na film, który znacznie przewyższa najbardziej pretensjonalne realizacje amerykańskie i europejskie”.

▲ Syn dyplomaty kolumbijskiego z Bogoty Fernando Nevas de Brigard y Dabrowski wybiera się do Polski, ażeby poznać ojczyznę swego pradziada, generała Henryka Dąbrowskiego. Jest on w prostej linii potomkiem córki generała, która weszła do francuskiej rodziny Brigard. Rodzina ta wyemigrowała do Kolumbii, jednakże dotychczas kulturuje tradycje związane z pamięcią o Dąbrowskim, czego dowodem jest przyjęcie i zachowanie jego nazwiska. Stary pierścień, portierski i kilka listów to garść pamiątek polskich przechowywanych z pietrzemem w rodzinie Dąbrowskich.



Egzamin jest trudny. Przyszła stewardessa musi wiele umieć

LATAJĄCE PANNY



Trójka sympatycznych dziewcząt: Bożena Biskupska, Halina i Ewa Maciszewskie uzyskały na egzaminach wysokie noty

wania z ludźmi, nienaganna opinia i wytrwałość. Do konkursu stanęło ponad 50 młodych dziewcząt.

Po egzaminach z języków obcych kandydatki z najlepszymi ocenami przeszły badania w Centralnym Instytucie Badań Lotniczych, a następnie odbyły lot w trudnych warunkach atmosferycznych.

W wyniku konkursu 16 dziewcząt przyjęto do szkoły stewardess PLL „LOT”. Niejednemu z naszych Czytelników korzystających z usług „Lotu” nadarzy się okazja poznać któreś z tych dziewcząt.



Wreszcie najtrudniejsza próba — praktyka na pokładzie samolotu. Powodzenia!

DZIELNI MARYNARZE z Montjoie (P. de D.)

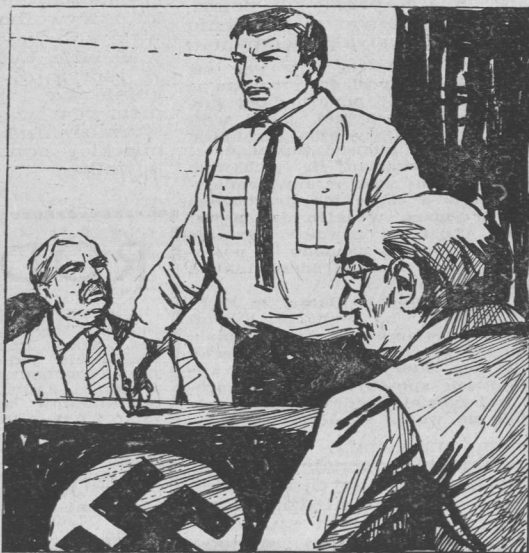


Długo będą wspominali Polacy z Montjoie (P. de D.) uroczystość gwiazdkową. Oto zdjęcie nadesłane przez naszego korespondenta, przedstawiające występy dzielnych marynarzy.

1505 1939 1945



Rok 1505. Ulicami Wrocławia przeciągają barwne korowody zaków. Trzymają się za ręce, tańczą, krzyczą radośnie. Starymi kamieniczkami wstrząsa chóralny śpiew „Gaudeamus igitur”. Stateczni mieszczanie przyglądają się pochodowi z jawną zycżliwością. Im także udziela się ogólny nastrój wesela. Jednocześnie z ich twarzy przebija wyraźna duma. Oto z woli miłościwie panującego króla Polski, Kazimierza Jagiellończyka, Wrocław stał się miastem uniwersyteckim. Ci rozśpiewani i rozradowani młodzieńcy — to pierwsi studenci wrocławskiej wyższej uczelni. Mieszkańcy miasta nie potrzebują teraz wysłać swoich synów do Bolonii czy innych zagranicznych ośrodków naukowych. Mogą się uczyć tu, na miejscu.



10 czerwca 1939 r. senat uniwersytecki zorganizował manifestacyjny wiec. Na przystrojonym swastykami podium w Auli Leopoldina zajął miejsce rektor dr Staemmler i profesorowie. Studenci w brunatnych mundurach zaintonowali „Horst Wessel Lied”, a następnie na mównicę wszedł NS-Studentenschaftsfuehrer Bendt i odczytał rezolucję następującej treści: „Prześladowania Niemców w Polsce przybrały tak jaskrawe formy, że jesteśmy zmuszeni usunąć członków polskiej mniejszości narodowej z naszego uniwersytetu. Z dniem dzisiejszym zabrania się Polakom wstępu w jego progi... Wzywamy studentów: Tomechę, Kasperka, Kowala, Czecha, Lengowskiego, Gałązkę, Piarszczyka i innych do opuszczenia sali!”



Czerwiec 1939 roku. Na rozkaz wyższych władz hitlerowskich członkowie Studentenbundu wdarli się do sal wykładowych wydziału medycznego uniwersytetu wrocławskiego. W ruch poszły ciężkie laski i gumowe pały. Nieliczna grupka polskich studentów została usunięta przemocą. Profesorowie przyglądali się tym nie spotykanym w dziejach bandyckim napadom ze stoickim spokojem. Nie kiwnęli nawet przysłówowym palcem w bucie, by zapobiec krwawym burdom. Kilkanaście dni przedtem na polecenie Studentenfuehrera Hoepfinga rozlepiono odezwy, wzywające niemieckich studentów do zerwania wszelkich kontaktów z Polakami i grożące surowymi represjami wszystkim, którzy nie usłuchają wezwania.



W sali przy ulicy Szewskiej 48 zebrano się kierownictwo Związku Akademików-Polaków w Niemczech. Jednogłośnie postanowiono zachować się z godnością wobec barbarzyńskiego wyczynu swych niedawnych kolegów uniwersyteckich. „Jesteśmy głęboko przekonani — głosi ich rezolucja — że przyjdzie taki czas, kiedy będziemy mieli okazję do ukończenia naszych studiów na tej, ale wtedy już polskiej uczelni...” Z kolei delegacja Polaków udała się do rektora Staemmlera z zapytaniem o powody usunięcia ich z uniwersytetu. Staemmler odparł z bezgranicznym cynizmem, że nikogo nie zachęcał do antypolskich wystąpień. Po odejściu delegatów rektor siadł do pisania kolejnego raportu do gestapo, którego był współpracownikiem. (d.c.n.)

Anglicy mówią: HOBBY

Polacy mówią: BZIK KONIK

POZNAJEMY
ZAMIŁOWANIA
NASZYCH
CZYTELNIKÓW

USIAŚĆ ZA KIEROWNICĄ I W ŚWIAT



Kiedy kobieta siedzi za kierownicą, trzeba uważać, bo... i później następuje cały szereg krytycznych uwag. Czy słusznie? Na przykładzie panny Krystyny Wójcik z St. Quentin możemy powiedzieć, że kobieta świetnie prowadzi samochód. Pani Krystyna robi to zresztą z wyjątkowym zamiłowaniem. Jest ostrożna, trzyma się prawej strony i nie rozwija dużej szybkości. — „Moje hobby to samochód — mówi p. Kryśka. — Od kilku miesięcy posiadam swój własny. Spełniły się marzenia. W czasie urlopu dojdzie drugie hobby... turystyka!”

„KUCHARZENIE” MOŻE BYĆ PRZYJEMNOŚCIĄ

Gotowanie, pieczenie to specjalność kobiety. Czy jednak można tak powiedzieć w XX wieku? Ilekroć czynności „kobiecy” muszą wykonywać sami mężczyźni!... Czy jednak „kucharzenie” może być przyjemnością? Chyba tak. Pani Maria Romanowa z Paryża ma dużo obowiązków zawodowych, niemniej jednak krzątanie się po kuchni bardzo lubi. „Lubię zawsze coś dobrego upiec, ugotować — znam wiele przepisów kucharskich i sprawia mi przyjemność, jeśli mężowi lub gościom smakuje. Żalujecie, żeście nie jedli placaka, którego my mogliśmy spróbować. Był pyszny!”



Z TAŃCEM, PIOSENKĄ I ŚPIEWEM PRZEZ ŻYCIE!



Mając 4 dzieci trudno znaleźć czas na zajęcia uboczne, na swoje hobby. Pani Wiera Szawelska z Gricourt (Aisne) uważana jest za świetną ekonomistkę w dziedzinie wykonywania obowiązków domowych i zawsze znajdzie trochę czasu dla siebie. Sąsiedzi często słyszą, jak pięknie śpiewa, akompaniując sobie na białajce lub gitarze. — „Kiedyś, gdy się było młodszą — mówi p. Wiera — łączył się z moimi zainteresowaniami jeszcze tańce ludowy. Znam wiele tańców polskich, rosyjskich, ukraińskich”. Dzieci pani Wier — Anielka, Ania i Andrzej (jest jeszcze Gustaw, ale podczas naszej wizyty był chory) — na pożegnanie także zaśpiewały i zatańczyły, wykazując, że zdolności przechodzą na potomstwo.

DZIWIĄ SIĘ ludzie, kiedy Walczak siedzi godzinami nad wodą z zarzuconą wędką i czeka na rybkę, by połknęła haczyk. Szczęście nie zawsze dopisuje. Idzie się wtedy do sklepu, kupuje 3 czy 4 płotki, ratując w ten sposób wobec żony i dzieci autorytet rybaka. Albo Kowalski — każdą wolną chwilę spędza ze swoimi gołębiami. Organizuje „loty docelowe”, wysyła ptaki na konkursy i wystawy. A ludzie znów się dziwią, że poza gołębiami świata nie widzi.

Nowakowa zbiera motyle, Wąsik — znaczki pocztowe, ktoś inny może się pochwalić piękną kolekcją monet z różnych krajów. Kiedy sobie przypomni znajomych, od razu się okaże, że każdy jest w czymś zamiłowany i temu czemuś poświęca sporo czasu.

Zawód niejednego człowieka łączy się z zamiłowaniem do określonej dziedziny. Np. inżynier-mechanik pracuje w fabryce samochodów, a w życiu prywatnym jest zapalonym automobilistą, bierze udział w rajdach itp.

Przyznajmy się! Każdy z nas ma swoją słabość — swoje hobby, i nie ma się tu czemu dziwić. Nawet ludzie sławni i wielcy mają swojego „konika” i nikt na to nic nie poradzi. Również nasi Czytelnicy mają różne zamiłowania, którym poświęcamy dziś całą stronę „Tygodnika”. Chcemy w ten sposób zainaugurować cykl materiałów p.t. „Zamiłowania naszych Czytelników”. Pierwszeństwo — jak tego wymaga grzeczność, dajemy kobietom i o nich dziś piszemy.

Oczekujemy od wszystkich naszych Czytelników korespondencji i zdjęć, które pozwolą nawzajem poznać Nasze Różne Zamiłowania.

ZALIPIANKA



Pani Maria Kiwior, zamieszkała w Blanc Mesnil, pochodzi z Krakowskiego ze wsi Zaliptę, która słynie z malowania, gdzie się tylko da — nawet na frontonach domów. To dziedziczne zamiłowanie p. Maria przywiozła do Francji. — „Maluję nie robiąc żadnych szkiców” — mówi pani Maria. Ściany i sufity mieszkań pokryte są wspaniałe malowanymi kwiatami, mienią się różnorodnością barw i wzorów. Oglądaliśmy inne jej prace na papierze i płótnie oraz śliczne hafty. — „To ludowe malowanie sprawia mi największą przyjemność, zbliża mnie do Polski i do rodzinnych stron”.

BOGATY ZBIÓR LALECZEK



Pani Bronisława Węglowska z Barlin (P. de C.) jest amatorką zbierającą lalki w strojach ludowych. Posiada ona już liczną kolekcję. — „Trzeba mieć naprawdę szczęście” — wykrzyknęła radośnie, gdy wygrała na loterii fantowej... dwie śliczne laleczki, których w swoim zbiorze jeszcze nie miała. Więc i to jest hobby.

WŚRÓD ZNACZKÓW POCZTOWYCH



Wspaniałym zbiorem znaczków pocztowych ze wszystkich państw świata może się pochwalić pani Irena Hassin z Montreuil-sous-Bois. Największą radość sprawiają jej znaczki polskie, których posiada dużo w kilku szalenie wypełnionych albumach. — Mamy nawet „białe kruki” — informuje nas Kryśka, córka pani Ireny. — „Filatelistyka to hobby całej naszej rodziny — to jest prawdziwa radość”.



W pracowni modelarstwa lotniczego spędzają pożytecznie i przyjemnie czas przyszli polscy lotnicy i konstruktorzy. W ciągu ostatnich pięciu lat różni chłopcy w tej pracowni wykonali prawie trzy tysiące modeli samolotów!

„W lecie popłyniemy tymi żaglówkami na rejs”. Ilość żaglówek co rok wzrasta. Stoją w magazynie obok autobusu, motocykli i skuterów, również wykonanych przez chłopców. W tych pracowniach nie spotkaliśmy dziewczynek



„Czy co dzień jest taka duża kolejka w bibliotece”

W NASZ

SŁOWO „pałac” poznajemy bardzo wcześnie. Słyszymy je w pierwszych bajkach naszego dzieciństwa: „Żył w pięknym pałacu król...”, „Na szklanej górze, bardzo wysokiej, w lodowym pałacu żyła księżniczka...”

Dziś, w XX wieku, możemy oglądać wnętrza zażytkowych kamiennych pałaców średniowiecznych, znanych nam z bajek i historii. Są tam muzea.

Nowe pałace — większe, wyższe i wspanialsze, ze szkła i żelazo-betonu budujemy sami dla siebie: budowle użyteczności publicznej, takie jak np. paryski Palais Chaillot.

W Warszawie w 1955 r. otwarto Pałac Nauki i Kultury. „Ten pałac postawiono dla nas” — mówią polskie dzieci do swoich francuskich kolegów. — „A czy wiecie, że jest on niższy od paryskiej wieży Eiffla tylko o 65 metrów?”. „A czy wiecie, że gdybyśmy tutaj wnieśli nowo narodzone dziecko, i gdybyśmy je co dzień przynosili do nowego pomieszczenia w Pałacu, wyszłoby stamtąd mając 9 lat?”

Pałac Kultury i Nauki składa się rzeczywiście z przeszło 3.200 pomieszczeń, takich jak sale teatralne, kinowe, wystawowe, redakcyjne, biblioteczne, pokoje Polskiej Akademii Nauk itp. Osobna jego duża część przeznaczona jest wyłącznie dla dzieci.

Mija właśnie szósty rok od chwili, gdy do Pałacu Młodzieży zgłosili się pierwsi uczestnicy. Odeszli już do dorosłego życia — do studiów i pracy zawodowej. Za kilka lat przyprowadzać będą do Pałacu — własnych synów i córki.

W ciągu jednego roku w Pałacu Młodzieży przebywa około 8 tysięcy uczestników. Nie wszyscy naraz, nie! Przychodzą na zmianę co tydzień, po południu, na zajęcia przez siebie wybrane. Młodzi chłopcy i dziewczęta ze szkół podstawowych mogą zapisywać się do świetlicy. Wychowawcy organizują im rozrywki i majsterkowanie, popularne we Francji „bricolage”. Dzieci starsze spędzają czas w pracowniach: mechanicznej, radiotechnicznej, lotniczej, żeglarskiej, introligatorskiej, fotograficznej, filmowej, muzycznej, plastycznej, rękodzielniczej artystycznych, żywego słowa, w gabinecie motoryzacji lub biologii, w halach sportowych lub w czytelniach.

Poszczególne pracownie pomagają uczestnikom w rozwinięciu lub odkryciu uzdolnień. Najistotniejszym jednak problemem jest tutaj umiejętne wykorzystanie wolnego czasu. Właśnie tego starają się nauczyć każde dziecko doświadczeni pedagodzy w Pałacu Młodzieży.

W pracowniach uczestnicy wykonują własne prace. Np. w modelarni pracuje przy imadłe mały Maciek, obok klei skrzydła Krzyś, natomiast Andrzej studiuje konstrukcję modelu skutera.

W pracowni krawieckiej dziewczynki szują spódnice, kostiumy, bluzki, pracowni tkackiej — tkają na warsztatach szaliki, serwetki, obrusy. Każda pracownia stara się rozwijać samodzielność i pomysłowość dziecka, a jednocześnie uczy koleżeńskości, lojalnej pracy w zespole.

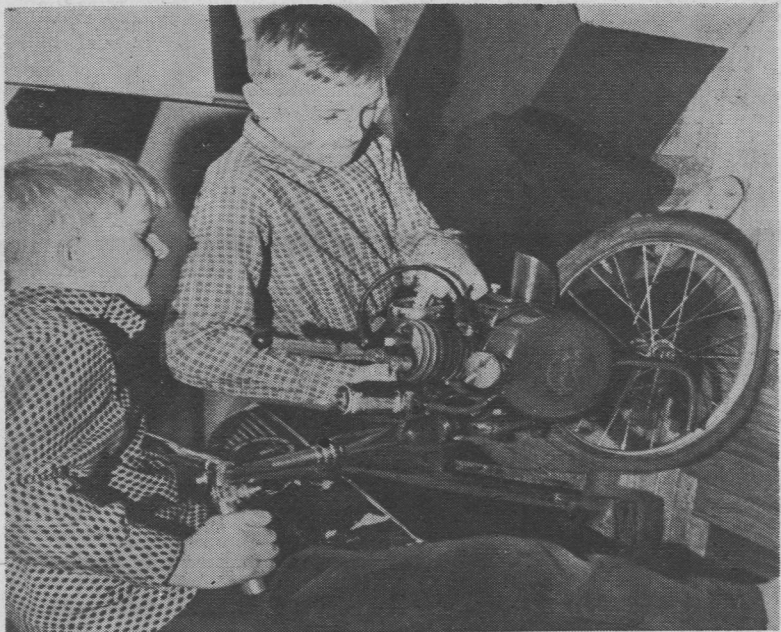
Ale pracownie, kółka, praca porządkowa, którą młodzież sama wykonuje, to jeszcze nie wszystko. Nie można pisać o Pałacu i nie wspomnieć o imprezach, o wielkich zabawach noworocznych, o wystawach, filmach, teatrze, wycieczkach wakacyjnych. A jest ich naprawdę bardzo, bardzo wiele.

Jedna z dziewczynek napisała kiedyś na temat Pałacu Młodzieży: — „Słowo pałac nie będzie się na pewno kojarzyło w przyszłości z bajkami, lecz z tym wielkim domem naszego szczęśliwego dzieciństwa”. Potrzebne są takie pałace.



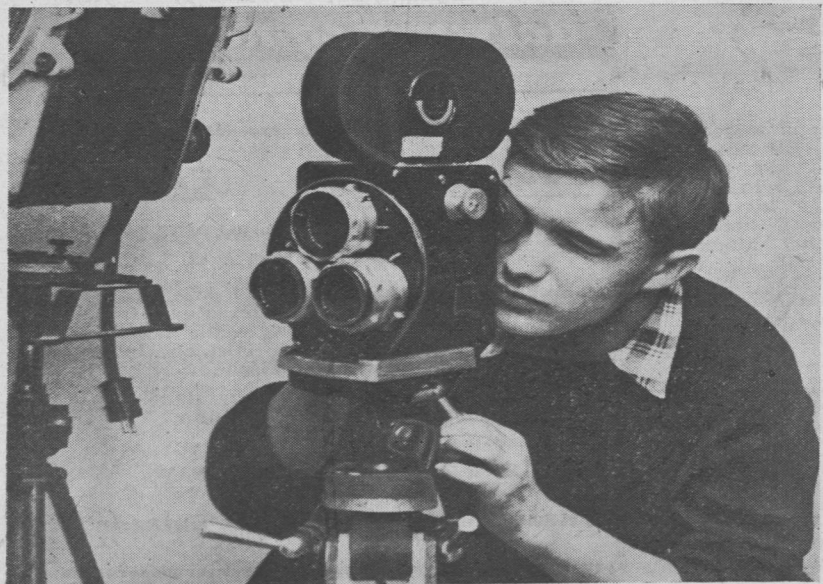
„Ciebie?” — pytamy. „Codziennie i o każdej porze” — odpowiadają bibliotekarze!

W PALACU



Motocykl skonstruowali nasi starsi koledzy, a Wacek Niewiadomski z klasy szóstej i Adaś Dudek z klasy piątej sprawdzają czy wszystkie części zostały dobrze zmontowane. „I my zrobimy kiedyś motocykl!”

Kolega Krzysztof Piotrowski z klasy 10 liceum ogólnokształcącego nr 1 uczęszcza w soboty do pracowni filmowej. „Uczymy się posługiwać aparaturą oraz piszemy scenariusze. Zrealizowaliśmy już film o Pałacu. Teraz reżyser Adam Gottwald przygotowuje nas do nowej realizacji



300-lecie prasy polskiej

„LA TRIBUNE DES PEUPLES”



Adam Mickiewicz — szkic znanego malarza francuskiego epoki romantyzmu, Eugène Delacroix

KIEDY powstańcy listopadowi uchodzili z Polski w 1831 roku, nie przypuszczali, że opuszczają kraj na zawsze. Przez wiele lat w tzw. zakładach polskich panował nastrój gotowości bojowej, uczono się wszędzie sztuki wojennej, urządzano ćwiczenia wojskowe. Z czasem zaniechano ćwiczeń i zaczęto pracować, zakładać rodziny. W tym to czasie, po roku 1840, emigracja polska przystąpiła do organizowania życia kulturalnego i oświatowego, aby wychowywać młode pokolenie emigracyjne, nierzadko urodzone już we Francji.

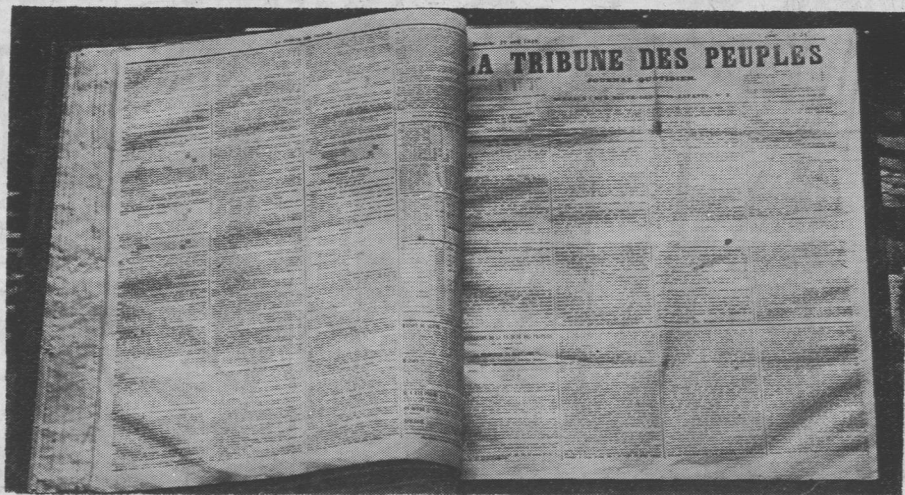
Powstała wówczas szkoła polska, nazwana później batignolską, odkąd przeniesiona została do dzielnicy Batignolles, która przetrwała do obecnej chwili pod nazwą Liceum Polskiego w Paryżu; powstała też szkoła montparnaska (nazwa pochodzi od dzielnicy Paryża, Montparnasse, w której się mieściła), przygotowująca młodzież polską do studiów we francuskich zakładach naukowych; dalej — Instytut pańien polskich w Hotelu Lambert, siedzibie Czartoryskich, gdzie przygotowywano nauczycielki w duchu pol-

Personel redakcji był międzynarodowy. W skład redakcji wchodził m. in. Belgowie, Chorwaci, Hiszpanie, Niemcy, Rosjanie, Rumuni i, oczywiście, Polacy, a pośród nich — Edmund Chojecki, młody, utalentowany literat oraz Ksawery Bronikowski i Franciszek Grzymała — oficerowie powstania listopadowego. Ponadto w redakcji pracowało trzynastu Francuzów. Wyróżniali się między nimi Juliusz Chevalier, dziennikarz, redaktor „Revue du Progrès Social”, Eugeniusz Carpentier, pełniący przez pewien czas funkcję sekretarza redakcji, Alfons Hermant i Auguste Lacaussade.

„La Tribune des Peuples” była wielkim dziennikiem porannym. W dniach historycznych wydarzeń politycznych redakcja wydawała nadzwyczajne dodatki wieczorne. Pismo, ze względu na swoją treść i formę, cieszyło się uznaniem francuskich czytelników i należało do najpoczytniejszych. „La Tribune des Peuples” przestała wychodzić w listopadzie 1849 roku.

W latach czterdziestych wydawano także miesięcznik — „La Pologne — annales contemporaines, politiques, religieuses et littéraires des peuples de l'Europe orientale”, tygodnik „La Pologne” — organ Stowarzyszenia Słowian w Paryżu, „Le Slave”, „L'Orient européen slavo-polonais” i wiele innych, ale żaden z nich nie osiągnął poziomu i znaczenia pisma Mickiewiczowskiego.

Polacy współpracowali także z dziennikami francuskimi. Wyróżniał się swymi artykułami Paweł Popiel, literat, członek francuskiego Komitetu Centralnego dla Sprawy Polskiej, redaktor walczącej o niepodległość polski gazety „L'Avenir”, który zamieszczał artykuły swe również i na łamach „Journal des Débats” i „Correspondant”. Konstanty Gaszyński, poeta i dziennikarz, członek redakcji „Gazette du Midi”, redagował przez pewien czas „Mémorial d'Aix”; publikowali swe artykuły w prasie francuskiej: Adam Tytus Działyński, działacz emigracyjny, i Stanisław Worcell, bardzo ceniony pracownik pisma „Le Procrit”, założonego przez Ledru-Rollin. Warto wspomnieć jeszcze o Edmundzie Chojeckim, pisarzu, zamieszczającym swoje artykuły w „Temps” pod pseudonimem Charles Edmond.



W roku 1848 redaguje Mickiewicz „Trybunę Ludów”, wielki dziennik rewolucyjno-demokratyczny

skim, powstały też: Dom Św. Kazimierza i Św. Stanisława, utrzymujące weteranów oraz sieroty.

W tych latach Collège de France wzbogaca się o katedrę literatur słowiańskich, którą objął nasz wieszcz, Adam Mickiewicz.

W r. 1848, w okresie Wiosny Ludów, pragnąc wzbudzić we Francji ruch w obronie niepodległości Polski, Adam Mickiewicz zakłada pismo w języku francuskim pt. „La Tribune des Peuples” (znane powszechnie jako „Trybuna Ludów”). W przedsięwzięciu tym pomógł mu Ksawery Branicki, wykładając na koszty założenia dziennika 200 tysięcy franków i oddając jednocześnie kierownictwo Rady Administracyjnej zwolennikowi obozu Czartoryskiego, Olizarowi. Pierwszy numer wyszedł z druku 15 marca 1848 roku.

CZYTAJJCIE KSIĄŻKI POLSKIE!

W bibliotece w Paryżu znajdziecie bogaty zbiór

W poniedziałki i piątki między godz. 16 a 19 (od 4 do 7 wieczorem) czynna jest wypożyczalnia książek polskich w Paryżu, 7 rue Crillon, Paris IV-e, métro Bastille albo Sully Morland. Biblioteka posiada do dyspozycji Czytelników bogaty zbiór książek polskich, przede wszystkim powieści.

Korzystanie z wypożyczalni bezpłatne.

PEWNEGO listopadowego poranku nasza kompania opuściła natłoczone Guer i wijącą się przez wzgórze, wciągając głęboko drogą pociągniętą do Comblessac. Tak się stało, że z dwoma kolegami wyprzedziliśmy ją tam o jeden dzień; w Coëtquidanie przydzielono nas do jedenastej kompanii, która już wymaszerowała do Comblessac, ale w Comblessac okazało się, że jest ona jeszcze w Guer. Przynieśliśmy więc kompanii świeże wieści o przysłym miejscu postoju. Jedni, słusznie przekonani, że w wojsku wszystkie zmiany bywają zwykłe na gorsze, z góry odnosili się nieufnie do Comblessac:

— Będziemy tam zupełnie sami — mówili — pies z kulawą nogą o nas nie zadba.

Ale bardziej doświadczeni wojacy odpowiadali:

— Przynajmniej nam nikt przeszkadzać nie będzie!

Ci wszyscy, którzy wolą być pierwszymi w Psiej Wólce niż drugimi w Rzymie, od razu opowiedzieli się za Comblessac. W Guer byliśmy na zawsze przytłoczeni wielkością paru innych kompanii: trzeciej cekaem, czwartej cekaem, siódmej, ósmej... W Comblessac byliśmy sami. Frajbarony. Tylko my. Mieliliśmy nasz kościół, nasze kafejki, naszego markiza, nasz chateau, wszystko było nasze. Pokochaliśmy też z miejsca Comblessac. Okazało się nie tylko, że jego mer jest markizem, ale że tu właśnie narodził się święty Convoyon. Święty Convoyon! Czyście słyszeli o takim? Nawet nasi trzej księża nie słyszeli o nim, ale gdy wysperano, że żył mniej więcej za czasów Mieszka, że organizował monarchię bretońską itd., nabraliśmy szacunku. Do medalików z Matką Boską, tak trudnych do zdejmowania w czasie mycia, przybywały teraz niekiedy medaliki bretońskie ze świętym Konwojonem.

Nie byliśmy skoszarowani, nie byliśmy zgłaszani, byliśmy u siebie. Pola wokół runiejące oziminy były nasze; pod kapliczką na drodze do Maur roztawiliśmy czujki; przy wzgórzu La Touche ćwiczyliśmy obronę i natarcie. Łaciate krowy starego Roger markowały z powodzeniem czołgi. Przyszli nowy kapitan, rzetelny, skromny poznaniak, ale przykazanie o zagotowaniu się wody w pewnej, nieraz w wojsku omawianej części ciała było nadal wykonywane ściśle. Wracaliśmy codziennie z ćwiczeń obłoceni, spoceni mimo zimy, zmordowani. Z menażkami w ręku pchaliśmy się do kafejek.



Stosunki z ludnością miejscową stały się wzorem pokojowych stosunków pomiędzy armią a cywilami, gospodarzami a gośćmi, aliantem nie-szczęśliwym i tym, który nim dopiero miał być. Późniejsze idylle szkockie miały swój niedoceniony prawzór w zapomnianym Comblessac. Przede wszystkim, nazajutrz po naszym przybyciu była niedziela. Kompania hurmem stawiała się na mszy — pięknie śpiewała — niektórzy komunikowali się. Ksiądz był tak przejęty tym niezwykłym zjawiskiem, że z trudem dokończył mszy. Od czasów rewolucji francuskiej męska połowa mieszkańców Comblessac zwykła spędzać czas mszy świętej na łonie przyrody, w Guer lub w kafejkach. Kościół nawiedzali przeważnie tylko tuż po urodzeniu albo tuż przed pogrzebem; w obu wypadkach, rzecz jasna, nie o własnych siłach. A już widok wojskowego w kościele był rzadkością. Od tego dnia mieliśmy w Comblessac silnego alianta: był nim Kościół.

Władza państwowa nie pozostawała w tyle. Też nie niedzieli po południu grono French-speaking and count-looking adeptów szkoły podchorążych

Ksawery Pruszyński

MADONNA

MIKULIŃSKA

(1)

złożyło swe uszanowanie u państwa markizów. Salon ożywił się i ożywił odtąd co niedziela, a czasem i w tygodniu. Życie towarzyskie rozkwitło.

Jak wspaniałe interesy robiły trzy kafejki! Wystarczy, gdy powiem, że nie zauważyły nawet, jak przybył im czwarty konkurent.

Wreszcie ogólne zmęczenie po ćwiczeniach, młodociany wiek części kompanii, a starczy drugiej, słaby dziewczostan Comblessacu, smętność powrzesniowych nastrojów, brom w soli, chlebie i kawie, wszystko to sprawiło, że kompania jedenaście prowadziła się w sposób, który można by zalecić sodalicjom mariańskim. Jedynym powodem do lekkich zatargów było wyrwanie chrustu z opiótków dla celów opałowych, parę skryto-bójstw popełnionych na niewinnych królikach i lekkie podniszczenie rowerów wypożyczanych dla wycieczek krajoznawczych. Wszystkie te szkody regulowano finansowo w sposób budzący jedynie zazdrość u tych, którzy ich nie doznali.

Najwięcej polonofilskich uczuć przejawiało najmłodsze męskie pokolenie grodu św. Konwojona. Piękność i mądrość zajęć wojskowych oceniali oni chyba na równi z samym kapitanem (tym za-łożycielem kompanii). Chodzenie w mundurze, salutowanie, czyszczenie broni, ganieńie po polach z plecakiem na plecach, apele i zbiórki wydawały się milusińskim prawdziwie interesującym za-

ny na kwaterę mojej drużyny. I to w czasie zarządzonego popołudniowego czyszczenia broni. Nie powiem, żeby na naszą salkę, gdzieśmy leżeli pokotem, wchodził z duszą lepiej ulokowaną niż na ramieniu. Ale pewna początkowa trema została szczęśliwie pokonana. Obznajomiono go ze wszystkimi tajnikami karabinowego zamka, pokazano, jak pięknie bliższy lufa poprzeciera szmatami, pozwolono mu tłuc cegłę na proszek i dano kawy z menażki. Mama musiała osobiście i nie bez trudu wyciągnąć kawalera na kolację i wydała głośny krzyk oburzenia zobaczywszy, że jego wizytowy fartuszek jest dokumentnie wysmarowany oliwą. Nazajutrz dowiedzieliśmy się, że nadmiar spożytych karmelków przyprawił naszego gościa o silne zaburzenia żołądkowe. Okazało się, że kilkugodzinny pobyt u Polaków nie minął bez śladu. Malec, zapewne, aby nas ucieszyć, zasalutował po polsku i powtórzył wcale udanie kilka polskich wyrażeń spośród tych, które u Polaków słyszał najczęściej. Były one, rzecz jasna, jak najbardziej wojskowe i jak najściślej odnoszące się do broni.

Ustronność Comblessacu była darem nieba. Nie ściągano nas do Coëtquidanu na byle paradowy popis, nie pojawił się u nas żaden generał. Tylko kucharza, emigranta z Francji, roztropniejsi nie-pokoili czasem:

— No, panie kapralu, ale jutro musi być mięso jak cye!

— Dlaczego jutro?

— Jak to, nie wiecie? Sikorski jutro jest z inspekcją! Jak był w trzeciej, to zaraz zaglądał do garnka...

Kucharz, niewyparzona gęba, wypowiadał zazwyczaj parę uwag określających dość dosadnie jego stosunek do armii, nas, kuchni, Naczelnego Wodza i całego świata. Ale nazajutrz zupa była zawieszona, gulasz miał więcej mięsa. Raz nawet dali épinard. Niestety, nawet na Naczelnego Wodza nie można w wojsku wечно nabierać, toteż nasz kucharz, doszedłszy do wniosku, że Comblessac leży poza zasięgiem najwyższych inspekcji, opuścił się zupełnie i musiano go wylać. Został potem kucharzem w jakiejś „niecenzusowej” kompanii aż za Guer. Ale tęsknił do nas. Złocił swoją odbijał na kompanii, której teraz kucharzował, zacych, szczyrych chłopach, jak on emigrantach z Francji. Rozlewając im, niemal z łaski, rzadką zupę, mamrotał wyniośle:

— Na co mi to zeszło. Gnojkom takim gotować. W Comblessac, jak tam byłem, to same doctory, ézenieri — he!

Regularnie w niedzielę rano brał przepustkę i wstępując po drodze na un coup do bistra oznajmiał:

— Idę do mojej kompanii! Co tam mam z wami siedzieć! Tam jnteligentsze ludzie, okrutnie mnie ciągną. Przyjeżdżaj a przyjeżdżaj, mówią. To już im to zrobię, niechta...

I wybierał się do Comblessac. Ale nie zawsze dochodził.

Po drodze bowiem były kafejki w Guer.

dalszy ciąg nastąpi

Uwaga!

Uwaga!

**WSYPY I DAMAS Z IMPORTU
PIERZE I PUCH**

konfekcja: damska, męska i dziecienna, płaszcze nieprzemakalne — tergalowe i nylonowe, gwarantowaną 100% wełnę wysyłam na całą Francję, a do bliskich okolic dostarczam osobiście.

Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakoś pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy Gazda do swego Gniazda”

jęciem. Ponieważ wiek niektórych członków jedenaście kompanii nie tak bardzo odbiegał od ich wieku, a wiek innych znowu urobił w nich tęsknotę ojcowiskie, przeto porozumienie było tym łatwiejsze. Kiedy zaś okazało się, że kieszenie wojskowe służą najwyraźniej do noszenia kolorowych cukierków fasowanych u grubej Maman Roger, prestiż armii polskiej przeniósł się na prawdziwie niedościgłe wyżyny. Aż raz w szkole, gdy nauczycielka zanudzała dzieci pytaniem, czym chcą być, gdy dorosną, jedno odpowiedziało bez wahania.

— Moi, je sera! Polonais...

Chłopaczek wyobrażał sobie zapewne, że być Polakiem, oznacza właśnie oddawać się stale tym znakomitym zajęciom, które u nas podziwiał. (Kto wie, może i miał rację?). Kompania, dowiedziawszy się o tym, nie nabrała zbyt wysokiego mniemania o rozsądku tego młodego człowika. Sam sierżant-szef orzekł, że „z takiego głupka nie będzie pociechy”. Niemniej, filopolskie uczucia, tak dosadnie i lekkomyślnie wyrażone, zasługiwały na podtrzymanie. Mikrus został uroczystie zaproszo-

K o b i e t a i d o m



RADY OD SERCIA

DROGA PANI ANNO!

Nim poproszę Panią o radę, muszę w krótkich słowach opisać moje życie. Mam dziś trzydzieści pięć lat. Siedemnaście lat temu straciłam narzeczonego, jedynego mężczyznę w moim życiu, jedynego człowieka, którego kochałam. Od tego czasu jestem samotna, smutna i nieszczęśliwa. Mam trochę przyjaciół, oddanych mi, szczerych, ale oni nie są w stanie zapełnić pustki w moim sercu. Straciłam już wszelką nadzieję.

I oto nagle przed kilkoma miesiącami pojawił się na mojej drodze człowiek, który podobnie jak ja stracił ukochaną istotę podczas wojny. Stał się jak ja samotny i nieszczęśliwy. Spotykamy się z nim dość często i razem się smucimy. Przed kilkoma dniami ten pan zaproponował mi małżeństwo. Powiedział wprost, że mnie nie kocha, ale że dobrze czuje się w moim towarzystwie, że się rozumiemy i może lepiej nam będzie razem. Ja także go nie kocham. I nigdy dotąd nie wyobrażałam sobie małżeństwa bez miłości. Boję się tego. Ale wiem, że jest on człowiekiem uczciwym, przyzwoitym, poważnym i ja dobrze się czuję w jego towarzystwie.

Ogarniają mnie jednak wątpliwości, czy to jest uczucie wychodzące za mąż, kiedy ciągle jeszcze myśli się o tym, którego się straciło. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że jest to moja ostatnia życiowa szansa. Czekam na Pani radę z powzięciem ostatecznej decyzji.

CZYTELNICZKA

MOJA DROGA!

Szalona miłość, uniesienia, to bardzo piękne uczucia, ale często niestale. Nie jestem wyznawczynią cynicznego stosunku do życia i gdybym wyczuła choćby cień cynizmu w Pani słowach — odradzałabym ten związek. Ale ludzie

Coś dla gospodyń

Z trzech wierzystych ściereczek można zrobić bardzo ładny i dekoracyjny obrus śniadaniowy i podwieczorkowy. Ściereczki należy połączyć brzegami.

* * *

Ziemniaki należy obierać tuż przed wrzuceniem do wody i gotowaniem. W przeciwnym wypadku czernieją. Często stosowany sposób pozostawiania ziemniaków przez kilka godzin w wodzie nie jest właściwy. Wprawdzie nie czernieją, ale tracą wiele ze swych wartości odżywczych i zaczynają fermentować.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie, Telefon: ODEon 41-17.

dojrzała, jak Pani i ten par, podejmując decyzję o zawarciu związku małżeńskiego, nie liczą jedynie na uniesienia miłosne. Liczą na przyjaźń, życzliwość, serdeczność, które to uczucia przetrzymają się często w prawdziwą, dojrzałą, mądrą miłość.

Dążenie do wydobycia się z samotności jest w każdym człowieku bardzo silne. Rzadko jednak zdarza się taka szansa, jaka się Pani trafiła. Mam na myśli przypadek, który połączył was dwoje, tak ciężko przez los doświadczonych. Istnieje wszelkie dane, że związek wasz będzie szczęśliwy. Przestrzegam Panią przed jednym tylko. Trzeba wielkiego taktu, wyrozumiałości, mądrości, by ludzie, którzy tak długo pozostawali samotni, nie przeszkadzali sobie nawzajem we wspólnym domu. Zdecyduje tu przede wszystkim Pani postawa. Zyczą Pani wiele, wiele szczęścia. Nie wątpię, że to małżeństwo w jakimś chociaż stopniu wynagrodzi Pań ciężkie lata.

ANNA

Głos ma Michalinka

JESTEM ostatnio bardzo zdenerwowana. Miejsca sobie znaleźć nie mogę. A dlaczego? Wszystko przez te okulary. Okazało się bowiem, że od jakiegoś czasu zaczęłam czytać z pewną trudnością i biorąc gazetę, muszę wzięć równocześnie okulary. Nawet nie przejmuję się specjalnie tym, że wzrok mi się osłabił. W okularach, moim zdaniem, wyglądam dość inteligentnie. Ale najgorsze, że przez okulary od razu wychodzą na wierzch moje lata.

OKULARY

Gdy przyszedłam po raz pierwszy do okulisty, zaraz mnie zapytał:

— Ile pani ma lat?

A co jego mój wiek obchodzi? Albo to się będzie ze mną żenił? Powiedziała mu, jak zwykle, o dziesięć lat mniej. Zdziwił się, i pokiwał głową. Widocznie człowiek niewychowany.

Ale to nie wszystko. Gdy moja koleżanka Genusia zobaczyła, że czytamy w okularach na nosie, zawołała z nie ukrywaną satysfakcją:

— O, ty już musisz nosić szkła? Ja jeszcze nie! (Głupia!).

A poczciwa sąsiadka na mój widok powiedziała słodziutko:

— Oj, starość, nie radość. (Idiotka!).

W każdym razie od tego całego gadania okulary zaczęły mnie okrutnie żenować. Co mi bowiem z tego, że się tak świetnie trzymam i wszyscy mi dają najwyżej 28 lat (a jak dają, to ja skwapliwie biorę), jeśli te szkła mnie kompromitują? To tak, jak bym nosiła na nosie metrykę urodzenia. Co to za krępująca rzecz na codzień!

Na przykład siedzę sobie w metrze lub w pościegu i jakiś tam mężczyzna rzuca mi zainteresowane spojrzenie. A ja mam ochotę poczytać gazetę. Nie mogę! Za żadne skarby nie wyciągnę przy nim okularów. I nudzę się jak mops.

Najgorzej wygląda sprawa z panem Michałem. Mianowicie pan Michał zaleca się do mnie. Spotykamy się dość rzadko

i dlatego widzi we mnie same zalety. No, bo co innego mąż, który patrzy na żonę codziennie, gdy łączy po domu w zmiętym szlafroku, z kremem rozmazanym na policzkach albo zakręconymi papilotami, a co innego — taki adorator, któremu nawet nie wpadnie do głowy, że wymarzona kobieta może nosić nieraz rozczłapane pantofle. A co dopiero okulary na nosie! Okropność!

Przysięgam sobie, że pan Michał nigdy tych moich szkła nie zobaczy. Dotychczas mi się to udawało, bo do patrzenia rozmarzonymi oczyma nie trzeba okularów. Ale w ubiegłym tygodniu pan Michał zaprosił mnie do teatru. Na „Hamleta”. Poszłam z wielką przyjemnością. Usiedliśmy na balkoniku i zaczęliśmy szczebiotać. Nagle panu Michałowi zachciało się kupić mi... program. Tego, niestety, nie przewidziałam. Zaglądam do tego programu, ale literki są małe, niczego nie mogę odcyfrować.

— Kto gra rolę Hamleta? — pyta mnie po chwili pan Michał.

— Dobry aktor — odpowiadam wymijająco.

— Jak się nazywa?

— O, nazwisko nie ważne...

— A czyje są dekoracje?

— Nie moje.

— Kto reżyserował sztukę?

— Ten, komu za to zapłacili.

Pan Michał spojrział na mnie zdziwiony, ale te moje idiotyczne odpowiedzi wydały mu się szczytem dowcipu. Mnie jednak aż kropie potu wystąpiły na czoło. Sięgnęłam do torebki po chusteczkę, aby je otrzeć. I wtedy, wraz z chusteczką, wypadły mi z torby okulary! Pan Michał schylił się, by je podnieść, serce mi zadrżało i... Na szczęście właśnie w tej chwili na widowni zgasło światło.

— Pani coś zgubiła? — zapytał mnie szeptem.

— Nie. Nic. Zdawało się panu...

Kurtyna podniosła się. A ja walczyłam z myślami. Co robić? Czy mam stracić moje okulary, czy pozwolić, aby on stracił złudzenia? Oto pytanie hamletowskie!

Jak myślicie, na co się zdecydowałam? Nie powiem. Ale ci, co mnie znają, chyba jednak się domyślą...

Przez mleczko pszczele do tronu... ale tylko w ulu

NIEKTÓRZY uważają mleczko pszczele za środek uniwersalny: na zmarszczki, awitaminozę, owrzodzenie dwunastnicy, na złą przemianę materii, ból gardła i choroby nerwowe, a przede wszystkim przeciw starości. Czy słusznie?

Tajemnica mleczka pszczelego nie jest bynajmniej rozszyfrowana do końca, choć o jego znaczeniu w życiu pszczół wiemy dokładnie. O toż królowa ula rozwija się z takiego samego jaja, jak robotnice, ale o jej „tronie” decyduje tylko to, czy jako larwa karmiona jest odpowiednią ilością posilnego mleczka.

Larwa przeznaczona na robotnicę wypija zaledwie 0,00197 g mleczka. Przyszłego trutnia podkarmiają mamki ilością pięć razy większą. A przyszłą królową wyjątkowo faworyzują, odwiedzając ją z kropelką mleczka na języczku aż 3500 razy w ciągu doby.

Ta troskliwość szybko daje rezultaty. Już szesnastego dnia takiego obżarstwa królowa larwa staje się dojrzałą królową, podczas gdy robotnica rozwija się przez 21 dni, a truteń przez 24 dni. No i królowej w rekordowym tempie przybiera „na tuszy”. Jako dorosła osiąga 3000-krotny przyrost wagi larwy.

W okresie składania jaj królowa spija dziennie od 0,25 g do 0,5 g mleczkowego przysmaku i dzięki niemu potrafi co dzień dać życie 1300—1800, a nawet i więcej potomkom.

Czy wiecie, że w razie utraty królowej-matki, jej zniechęcenia lub innej katastrofy w ulu, która powoduje nadmiar wytwarzanego mleczka — konsumują je mamki? Skutek jest taki, że chociaż były bezpłodne, zaczynają składać jaja. Niestety, jaja mamek są niezaplodnione. Jeśli nie ma w zapasie młodej królowej, rojowi grozi zagłada.

Jak się mleczko pszczele produkuje? Z głowy! Właśnie w głowie pszczoły-robotnicy w wieku trzech do sześciu dni rozwijają się gruczoły mleczne o przewo-

dach pofalowanych, poskręcanych, długich aż na 14 mm i mających ujście w przedniej części gardzieli. Z nich właśnie wydzielają się galaretkowata, biaława ciecz, najobficiej — między 7 a 14 dniem życia robotnicy. Potem gruczoły te zanikają.

O smaku mleczka, o jego składzie chemicznym, o witaminach, jakie zawiera — nauka wie prawie wszystko. Nie zdołała jednak zidentyfikować 2,8 procent zawartości mleczka. Syntetycznie eliksiru pszczelego wyprodukować nie potrafimy. Kto wie, może właśnie te niezbadane 2,8 procent kryje wielką tajemnicę? Lecz jaką?

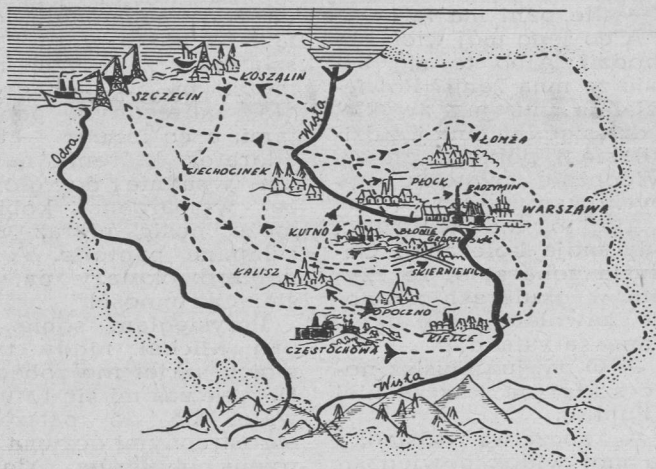
Istnieją już podstawy, aby wierzyć w zadziwiające właściwości mleczka pszczelego, ale na pewno nie można widzieć w nim bezkrytycznie cudownego środka na wszelkie dolegliwości, bo co w nim najsilniej działa na człowieka, na jakie organy ludzkie — wciąż jeszcze pilnie bada nauka.

MODA • MODA • MODA



Moda wiosenna faworyzuje raczej suknie proste, luźne, obniżoną talię, ten polski model za to podnosi wdzięk i kobiecość

mały tygodnik



Siedmiomilowe BUTY

Pojechał Michał pod Częstochowę
Tam kupił buty siedmiomilowe.

Co stąpnie nogą — siedem mil trzaśnie,
Bo Michał takie buty miał właśnie.

Szedł pełen dumy, szedł pełen buty
W siedmiomilowe buty obuty.

W piętnaście minut był już w Warszawie.
— Tutaj — powiada — dłużej zabawię!

Żona spojrzała i zapłakała:
Już nie dopędzę mego Michała.

Dzieci go ciągle tramwajem gonią,
A on już w Kutnie, a on już w Błoniu.

Wybrał się Michał z żoną do kina,
Lecz zawędrował do Radzimina.

Chciał starszą córkę odwiedzić w mieście,
Adres — wiadomo — Złota 30.

Poszedł piechotą, bo było blisko,
Trafił na Złotą, ale w Grodzisku.

Raz się umówił z teściem na rynku,
Zanim się spostrzegł, był w Ciechocinku.
Pobiegł z powrotem, myśląc że zdąży,

I wnet się znalazł na rynku... w Łomży.

Chciał do Warszawy powrócić wreszcie,
Ale co chwila był w innym mieście,

W Kielcach, w Kaliszu, w Płocku, w Szczecinie
i w Skierniewicach, i w Koszalinie.

Nie mógł utrafić! Więc pod Opoczmem
Jęknął żałośnie: — Tutaj odpocznę!

Usiadł i spojrzał ogromnie struty
Na swoje siedmiomilowe buty,

Zdjął je ze złością, do wody wrzucił
I na bosaka do domu wrócił.

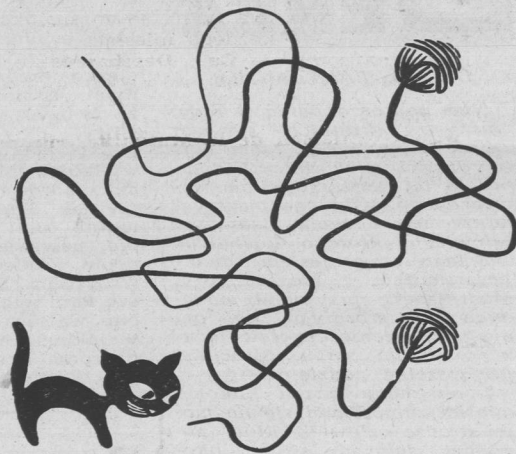
JAN BRZECHWA



W co się zabawimy?

Piłka do dołka!

CZY ZNACIE taką grę z piłką na boisku? Dzieci w Polsce bardzo ją lubią, więc może i wy spróbujecie zagrać w „piłkę do dołka”. Grać może dowolna ilość dzieci, im więcej uczestników, tym jest zabawniej. Każde dziecko ma swoją nazwę — od nazw krajów czy stolic świata. Piłka leży w dołku, a wszystkie dzieci pochylają się nad nią i wyciągają prawą rękę, ale tak, żeby piłki nie dotykać. A teraz uwaga! Ktoś wyznaczony woła — „piłka do dołka, piłka do dołka!... Anglia!” wtedy to dziecko, które przybrało sobie nazwę „Anglia”, chwytą szybko piłkę i stara się trafić nią jednego z grających, a to nie jest łatwe, bo reszta dzieci rozbiega się uciekając przed piłką. Trafiony odpada z gry. Teraz „Anglia” będzie wołała — „piłka do dołka!” i znów wywoła nazwę któregoś z graczy. Wszyscy czekają w napięciu, bo nie wiedzą czy będą musieli uciekać, czy też szybko chwycić piłkę. Wygrywa ten, kto najdłużej utrzyma się w grze. A więc spróbujcie!



Swawolny kotek poplątał dwa kłębki wełny: pomóżcie mu je rozplątać.

HUMOR

Rozpoczęła się lekcja matematyki.
— Malinowski, do tablicy! — wywołuje nauczyciel.
Cisza.
— Co to, nie ma dziś Malinowskiego?
— Jest, panie profesorze, tylko proszę, żeby go nie budzić...

Czy wiecie, że...



○ Słynny dzwon „Zygmunt” na Wawelu w Krakowie ma już blisko pół tysiąca lat!

Kazał go odlać ze spiżu król polski Zygmunt Stary w 1521 roku. Dzwon Zygmunowski jest tak wielki i ciężki, że aby rozkołysać jego serce trzeba aż ośmiu ludzi; bije w najuroczystszych dla narodu chwilach, a głos jego potrafi wyrazić i smutek, i radość. Smutek, gdy ogłasza żałobę czy klęskę, a radość, gdy przynosi dobrą nowinę.

○ Okazuje się, że południowe owoce rosną i owocują również w Polsce. Taką egzotyczną plantacją znajduje się



w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Lubiechowie koło Wałbrzycha. Tego roku zebrano 1000 kg południowych owoców — bananów i ananasów wyhodowanych w Lubiechowie. Ponadto jest tam również najbogatszy w Polsce zbiór palm.

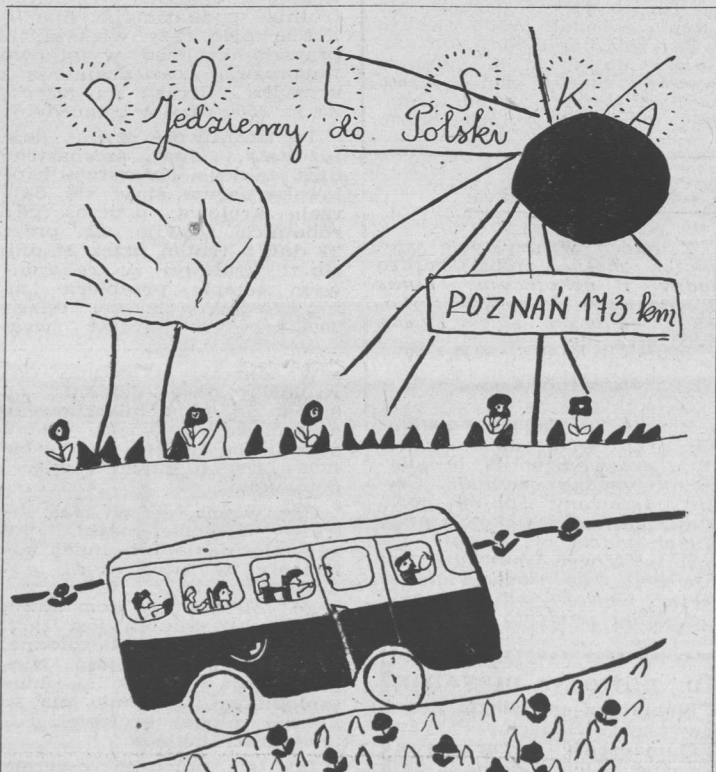


○ Lubicie schrupać sobie świeży rogalik, prawda? Ale nigdy nie przyszło

wam do głowy, że może on coś mieć wspólnego z królem polskim Janem Sobieskim. Otóż kiedy król Jan Sobieski rozgromił Turków pod Wiedniem — a było to w 1683 roku — piekarze wiedeńscy na powitanie zwycięskiego króla upiekli bułeczki, które kształtem wyobrażały turecki półksiężyc. Bułeczki! w tym nowym kształcie okazały się bardzo smaczne, więc też wypieka się je po dziś dzień. Taka jest historia rogalików.



Ta miła grupa waszych koleżanek i kolegów z Thionville (Moselle) pilnie uczęszcza na lekcje języka polskiego



Rysunek pochodzi z wakacyjnego pamiętnika Steni Dobek z Gricourt (Aisne), w którym Stenia notowała swoje wrażenia z pobytu w Polsce

KOMUNIKAT KONSULATU W LYONIE

Biura Konsulatu PRL w Lyonie są otwarte dla interesantów codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Konsulatu: 8, rue Tête d'Or, Lyon (Rhône).

Załatwianie wszelkich spraw w terenie przez Konsula PRL w Lyonie odbywa się:

w Alès, Café des Alliés, Place du Maréchal Leclerc — pierwszy poniedziałek każdego miesiąca;

w Marsylii — Bar Garibaldi — rue Garibaldi — pierwszy wtorek każdego miesiąca;

w Montluçon — świetlica polska, 33, rue Emile Zola — pierwszy piątek każdego miesiąca;

w St. Etienne — Café de la Préfecture, 27, rue Charles de Gaulle, druga środa każdego miesiąca;

w Les Gautherets — Café Deschamps — drugi piątek każdego miesiąca (w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec urządowanie w Les Gautherets odbędzie się również w czwarty piątek miesiąca);

w Dijon — Maison de la Mutualité, rue du Docteur Chausier — trzeci wtorek każdego miesiąca.

Urządowania terenowe odbywają się w godzinach 9—12 i 14—17.



**z życia
roznych
kolonii**

„BOUM DU MILLION”

W Bully-les-Mines odbyło się ciągnięcie loterii zwanej „Boum du Million”, zorganizowanej przez tutejszy Związek Kupców. Główna wygrana w wysokości 200.000 fr. (2.000 NF) padła na nr 80.480. Szczęśliwą posiadaczką losu o tym numerze jest p. Zakrzewska, zam. w Cité des Alouettes.

STRZELCY KURKOWI GOTOWI DO STRZAŁÓW

Stowarzyszenie Strzelców Kurkowych w Bruay-en-Artois, Cité 30 „Etienne Battery”, odbyło zebranie ogólne w sali Bayard. Na zebraniu, którym kierował zarząd w osobach p.p. Krawczyk (przewodniczący), Baranowski (wiceprzewodniczący), Cichoński (sekretarz) i Kociński (skarbnik), zdecydowano, że wszyscy członkowie Stowarzyszenia będą uczestniczyli w konkursach organizowanych w okolicy. Konkurs w strzelaniu o tytuły „Roi” i „Marechaux” w Cité 30 odbędzie się w maju podczas Zielonych Świąt.

„MEDAILLE DE LA FAMILLE FRANÇAISE”

Podajemy dalszy ciąg listy nazwisk matek odznaczonych medalem „La Famille Française” za wychowanie licznej rodziny. Medal brązowy otrzymała p. Zofia Kaluźna z d. Andrzejewska, zam. w Vieux-Condé, matka 7 dzieci. W Calonne-Ricouart odznaczone zostały medalem brązowym p. Janina Grzesiak z d. Borek — 6 dzieci, i p. Maria Jankowska z d. Drożdżyńska — 6 dzieci.

KRONIKA WYPADKÓW

Śmiertelny kamyk

Kamyk, który dostał się między oponę a błotnik roweru motorowego, spowodował upadek cyklisty, p. Władysława Poturalskiego, emeryta, lat 54, zam. 13, rue d'Arromanches w Noyelles-sous-Lens. Doznał poważnych obrażeń czaszki. Poturalski zmarł w kilka chwil po wypadku.

Zmarła w drodze do dentysty

Jadąc do dentysty nagle zmarła p. Helena Warzyżyska, lat 64, zam. w Avion, Cité des Cheminots, rue Octave Delecourt. W pogrzebie wzięli udział liczni mieszkańcy Cité des Cheminots.

POSZUKIWANIA RODZIN

Mańko Stefan, zam. 5, rue Fraizier, La Plaine St. Denis (Seine), poszukuje kuzyna, Cyryla Grabowskiego, który przed wojną w 1939 r. zamieszkiwał w Łucku, woj. wołyńskie. Uprasza się wszelkie wiadomości o poszukiwanym kierować na powyższy adres.

12 MARCA W LILLE ZEBRANIE BYŁYCH JEŃCÓW Z KOBIERZYNA

Na 12 marca br. do Lille zwołują walne zebranie byli jeńcy wojenni z Kobierzyna. Posiedzenie odbędzie się w Palais de la Bière, Place Richebé (Salle du sous-sol). Rendez-vous o godz. 9.15 w „La Noble Tour”; następnie delegacja uda się pod pomnik poległych, gdzie złoży wieniec kwiatów; o godz. 10 ogólne zebranie, wręczenie odznaczeń honorowych oraz tradycyjna lampka wina.

Święto sportu i folkloru w Pont-à-Mousson

Dawno nie było w Pont-à-Mousson (Meurthe-et-Moselle) imprezy na taką skalę, jak „Fête Gymnique”, zorganizowana przed paroma tygodniami. Przez kilkanaście dni miejscowa prasa francuska pisała o tym wielkim święcie sportowym, poświęcając jego omówieniu całe strony.

Występował również polski zespół folklorystyczny z Pont-à-Mousson, prowadzony przez panią Stefanię Kozyrską. Duży sukces odnieśli młodzi krakowiaczy i marynarze tego zespołu, którzy wystąpili w efektownych, barwnych strojach z bogatym programem pieśni i tańców.

● PACZKI DO POLSKI

- zagraniczne i krajowe (wolne od cła)
- wszelkie lekarstwa zagraniczne

● PACZKI DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

- (Odbiorcy nie ponoszą żadnych opłat. Cło i inne koszty płatne u nas)

● Wyjazdy do Kraju, przyjazdy krewnych i przyjaciół z Polski

- formalności i przekazy za bilety do Francji

Załatwi Ci najperoniej i na odpowiedzialność firmy biuro

ORANIA

16, rue Vezelay, Paris VIII.

I huragan nie przeszkodził

IMPREZA TYSIĄCLECIA w Flers-en-Escrebieux

Silny huragan, który przeszedł nad Villers (P. de C.) uszkodził szereg domów oraz zerwał dach i zdemolował miejscową Salle de Fêtes.

— Mielśmy trudności w wynajęciu innej sali — mówi p. Wacław Marciniak, przewodniczący Komitetu Rodzielskiego.

— Postanowiliśmy przełożyć imprezę na miesiąc luty, organizując ją pod hasłem 1000-lecia Państwa Polskiego.

W połowie lutego cała polska kolonia z Villers i okolicy zjechała się do Flers-en-Escrebieux. Na uroczystość przybyło wielu gości francuskich, a wśród nich mer z zastępcami, radni gminni i dyrektorka francuskiej szkoły żeńskiej z gronem nauczycielskim. Obecny był także przedstawiciel konsulatu polskiego w Lille.

400 osób oklaskiwało 3-godzinny, bogaty program artystyczny przygotowany przez p. Aleksandrę Kalwak. Ponieważ mała scenka nie była w stanie pomieścić 80-osobowej



Bardzo ładnie śpiewały dziewczęta z Villers. Chór prowadzony przez panią A. Kalwak śpiewa czysto i ma przyjemny repertuar. Na zdjęciu widzimy: Arlette i Bernadette Prech, Monikę Gabriel, Bożenę Nynek, Danielę Heman, Janinę Korablewską, Krystynę Wezner i Krystynę Jaziak

bowej grupy wykonawców, przed sceną ustawiono dodatkowo estradę, która po-

przednio służyła jako ring bokserski. Impreza bardzo udana. Szczególnie podobały się występy 5 i 6-letnich dzieci polskich z przedszkola w Villers, które ładnie tańczyły i deklamowały.

— I huragan nam nie przeszkodził — mówi nam na pożegnanie p. Jean Prech, który wspólnie z całym komitetem organizacyjnym włożył wiele pracy, by impreza stała się niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich obecnych.



Ogólny widok sali w czasie imprezy. Publiczności bardzo się podobały występy dzieci z przedszkola polskiego w Villers



Impreza pod hasłem Tysiąclecia Państwa Polskiego udała się. Wielka to radość dla 80-osobowej grupy młodych artystów

UWAGA! Bruay-en-Artois!!!

Wszyscy, którzy byli na imprezie dla starców zatytułowanej „Wędrownka po Polsce” w dniu 12.II w sali „Paloma” w Bruay i są posiadaczami szczęśliwych losów loterii nr nr: 37, 46, 82, 91, 113, 162, 167, 175, 234, 243, 249, 252, 270, 279, 306, 309, 312, 315, 318, 321, 330, proszeni są o zgłoszenie się po odbiór fantów.

Adres: Stanisława Maj, 16, rue des Bleuets — Haillcourt, Fosse 6.

Obszerny fotoreportaż z uroczystości w Bruay przyniesiemy w jednym z najbliższych numerów.



Pp. Janina Stasiak i Mieczysława Oszczyńska, Gdynia, ul. Wronia 13a

Pragnęłyby nawiązać za pośrednictwem „Klubu Przyjaciół” „Tygodnika Polskiego” korespondencję z koleżankami i kolegami z Francji. „Mamy po 19 lat, uczymy się w Gdyni, interesujemy się filmem, zbieramy widokówki i piosenki”.

P. Kazimierz Kasprzak, Lublin, ul. Przemysłowa 15 m. 5 „Jestem studentem, mam lat 19, lubię sport, turystykę, film i muzykę. Chciałbym korespondować z Polakiem lub Polką z zagranicy i wymienić widokówki, płyty, książki i czasopisma”.

P. Maria Bełkowska, Biały-Błoczek, ul. Sienkiewicza 63a, m. 3

Pragnęłyby zawrzeć bliższą znajomość z rodziną polską z Francji lub z pielęgniarką — Polką. P. Bełkowska pracuje jako laborantka-pielęgniarka w Białymstoku, jest wdową (mąż zginął na froncie w 1939 r.).

P. Robert Kąsek, Boguszów, ul. Gen. Świerczewskiego 32/3 pow. Wałbrzych

„Bardzo bym chciał korespondować z zespołami muzycznymi z Francji i Belgii, gdyż jestem muzykantem (gram na skrzypcach i fortepianie) i posiadam bardzo dużo nut polskich na całą krkiestrę — chętnie wymienię je na francuskie. Oprócz tego interesuję się fotografią amatorską (posiadam kamerę 8 mm), mam zbiór płyt. Znam język francuski”.

Porady prawne

PANI K.O.
Fumel (Lot-et-Garonne)

Mam 56 lat, jestem wdową niezdolną do pracy. Czy przysługuje mi prawo do renty?

W systemie ubezpieczeń ogólnych artykuły 324, 325 i 351 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych przyznają wdowie pensję po mężu, jeżeli ta nie otrzymuje własnej pensji lub zasiłku z Kasy Ubezpieczeń.

a) Kandydatka do pensji powinna mieć ukończonych 65 lat, wejść w stan małżeński przed 60 rokiem życia, być na utrzymaniu męża, nie posiadać własnej renty lub zasiłku z tytułu ubezpieczeń społecznych.

b) Jeżeli zmarły był na emeryturze lub otrzymywał pensję inwalidzką, wdowa ma prawo do pensji bez względu na swój wiek, jeżeli nie posiada własnej pensji i jeżeli jest uznana za niezdolną do pracy.

W obydwu wypadkach pensja wynosi połowę renty męża, do której może dojść ewentualnie wynagrodzenie za wychowanie dzieci.

Pensja wdowa po górniku, który przepracował co najmniej 15 lat w kopalni, bez względu na wiek męża w chwili śmierci równa się połowie renty przewidzianej art. 147 i 148 dekretu z 27 listopada 1946 r. Ponadto wdowa ma prawo do mieszkania i opału, bądź też odpowiedniego odszkodowania pieniężnego.

PANNA BURLIGA ODETTE,
St. Geniez d'Olt (Aveyron)

Ojciec jest górnikiem. Emeryturę pobiera od kwietnia 1960 r. Czy do przepracowa-

nych 15 lat w kopalni dolicza się czas mobilizacji i internowania w Szwajcarii?

Według art. 166 dekretu z 27 listopada 1946 r. o Ubezpieczeniach Społecznych w Górnictwie, do okresów zatrudnienia dolicza się okresy służby wojskowej i mobilizacji, a zatem również pobytu w niewoli lub w obozie internowanych.

PAN D.P.
(P. de C.)

Czy kobieta w Polsce, która wyjdzie za mąż za górnika, rencistę z Francji, będzie miała prawo do renty w razie jego śmierci?

Według art. 158 dekretu z 27 listopada 1946 r. pensja wdowa po górnikach jest przyznawana wówczas, o ile ślub został zawarty co najmniej na trzy lata

przed okresem, kiedy zainteresowany zaprzestał opłacać składki asekuracyjne.

W następstwie powyższego, kobieta w sytuacji, jaką Pan przedstawia, nie będzie miała prawa do renty po śmierci męża.

Pan M.
Croix (Nord)

Zona jest urodzona we Francji. Dotychczas była uważana za cudzoziemkę. Przy zmianie karty powiedziano jej, że jest Francuzką. Jaki wpływ będzie miała narodowość matki na urodzone dzieci we Francji?

Zona nabyła obywatelstwo francuskie na podstawie art. 44 ustawy z 19 października 1945 r., który przewiduje, że osoby urodzone we Francji z rodziców cudzoziemców nabywają obywatelstwo francuskie po dojrzeniu do pełnoletności, jeżeli w tym okresie stale zamieszkuje we Francji i jeżeli na 6 miesięcy przed ukończeniem 21 roku życia nie zrzekną się tego obywatelstwa.

Zgodnie z art. 19 powyższej ustawy, dziecko ślubne urodzone z matki Francuzki i z ojca narodowości obcej posiada narodowość francuską.

POLSKA i FRANCJA
W TYSIĄCLETNIACH
DZIEJACH

GŁOS MA HISTORIA

Przechylając się do życzeń naszych Czytelników zamieszczać będziemy w miarę możliwości w każdym numerze rubrykę „Głos ma historia” poświęconą faktom, wydarzeniom, wypowiedziom z różnych okresów historycznych, a dotyczącym stosunków Polski i Francji, Polaków i Francuzów. Prosimy o uwagi i współredagowanie z nami tej rubryki. Poszukujemy wspólnie dokumentów, fotografii, rysunków, broszur stanowiących świadectwo przyjaźni i współdziałania naszych obu narodów.

Wzmianki o Polsce z XVI wieku

Pisarze francuscy XVI wieku Thou i Brantôme podają obszernie opisy przybycia pierwszego poselstwa polskiego do Paryża w celu pertraktacji z Henrykiem III, wybranym królem Polski, oraz przebieg uroczystości zorganizowanych na dworze francuskim na cześć gości polskich. Nieco wcześniej, w 1538 r. uczony Szkoły w Strasburgu — Gaspard Hedio — dedykuje swoją książkę młodemu królowi polskiemu Zygmuntowi Augustowi, wyrażając swoją sympatię dla niego oraz dla Polski.

W tym samym okresie ukazały się „Chroniques et Annales de Pologne” Blaise de Vigneré. Na okładce znajduje się herb Polski. Książka wyszła w 1573 roku.

Ronsard był pierwszym poetą francuskim, który pisał o Polsce. W następnych wiekach najwybitniejsi Francuzi, jak bajkopisarz Jean de LaFontaine, filozof Jean-Jacques Rousseau, Napoleon, dyplomata Talleyrand, generał Lafayette, poeta Edmond Rostand i wielu innych pisarzy, polityków, mężów stanu, zajmują się w swych dziełach sprawami polskimi.

Podróż Francuza po Polsce w XVII wieku

Jan-Franciszek Régnard (1655—1709), świetny francuski poeta komiczny, w towarzystwie dwóch oddanych sobie przyjaciół: Aucousteaux de Frécourt z Pikardii i Mikołaja de Corberon, późniejszego burmistrza miasta Colmar, odbył w 1681 roku podróż do Polski, w wyniku czego napisał książkę p.t. „Podróż po Polsce”. Oto kilka charakterystycznych fragmentów:

Gdańsk — „fortyfikacje są bardzo dobrze utrzymane i służą do upiększenia i do ochrony miasta (autor ma na myśli bramy miasta, które do dziś rzeczywiście stanowią chlubę gdańszczyzny)...ulice są dość szerokie, ale niewygodne, ponieważ balkon zajmują część ulicy. Na środku placu stoi fontanna, przedstawiająca Neptuna z brząz (stoi po dziś dzień — przypisek red.)... Domy są bardzo czyste i dobrze umeblowane... Gdańsk przypomina mi Orléans, tylko że tutaj domy są bardziej ściśnięte i jest więcej ludzi.

Co do wieści, bądźmy sprawiedliwi, nie widziałem wielu państw, gdzie byłyby one równie piękne w swej masie. Są one wszystkie bardzo białe i mają wiele wdzięku”.

Dwór królewski — „Mielśmy zaszczyt powitać króla i ucałować rękę królowej, którzy przyjęli nas z wielką dobrocią, która jest zwyczajem u tego księcia i którą obdarza wszystkich, a w szczególności cudzoziemców”.

Kraków — „Kraków jest pierwszym miastem górnej Polski; nieskończenie piękniejszym, większym i bardziej handlowym, aniżeli Warszawa... Jego Uniwersytet (założony w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego) jest bardzo cenniejszy... Budowla najbardziej uderzająca w Krakowie — to zamek (autor ma na myśli Wawel), położony na wzniesieniu. Komnaty są obszerne, a plafony ślicznie ozdobione...”

Autor zachwyca się również krajobrazem polskim i... lasami — „cała Polska jest najładniejszym krajem polowania, jakiego jeszcze nie widziałem; podróż po Polsce jest ciągłym polowaniem”.

KACIK FILATELISTY

CO ZBIERAĆ?

Pierwszy znaczek pocztowy został wydany przez Anglię w 1840 r., a w kilka lat później inne państwa poszły za tym przykładem. Bardzo szybko znaleźli się też ludzie, którzy zaczęli zbierać te kolorowe skrawki papieru. Już w 1869 r. powstał w Londynie pierwszy związek filatelistów.

Początkowo zbierano wszystkie znaczki, jakie tylko zostały w świecie wydane. Jeden z pierwszych albumów mieścił znaczki całego świata na kilkunastu stronach. A i zbieracze mieli bardzo skromne wymagania w porównaniu z dzisiejszymi. Do stanu znaczka nie przywiązywano zbytnej wagi; sprzedają znaczki zajmowały się księgarń, w których zamiast stosowanych dziś wkładników była deska, a na niej szpilka przypinano znaczki. Każdy mógł znaczek zdjąć ze szpilki, obejrzeć i z powrotem go na nią nawlec jak motyla.

Z czasem — zbieranie przybrało formy bardziej racjonalne i uornomowane i polegało głównie na zbieraniu chronologicznym (tzn. kompletowaniu wszystkich znaczków od początkowych do współczesnych).

Gdy w początkach XX wieku, a zwłaszcza w czasie I wojny światowej zarządy poczt zorientowały się, że można z filatelistów ciągnąć poważne zyski, i zaczęły wydawać coraz więcej znaczków bez istotnej potrzeby, skompletowanie pełnego zbioru stawało się coraz trudniejsze. Zbieracze zaczęli się więc ograniczać; już nie zbierano znaczków z całego świata, tylko z kilku krajów albo nawet jednego.

Dażność do odkrycia nowych możliwości, a przede wszystkim do ściślejszego związania filatelistyki z życiem, przyczyniła się do powstania nowego jej rodzaju zwanego **filatelistyką problemową**, która pozostawia zbieraczowi największą swobodę w wyborze zainteresowań i w kształtowaniu zbioru.

Filatelistyka problemowa nie liczy się z chronologią, odsuwa znaczenie właściwości technicznych znaczka na dalszy plan, a zajmuje się przede wszystkim jego treścią, tym co obraz znaczka przedstawia, o czym mówi. Tak powstają zbiory motywowe, tematyczne, dokumentarne.

Najwięcej było i jest zbiorów przeciętnych, zbieranych według jakiegoś katalogu i umieszczanych wedle wzoru w gotowym albumie na miejscach przewidzianych przez wydawcę. Takie zbiory obejmują tylko znaczki zasadnicze, ewentualnie bardzo charakterystyczne odmiany. Doprowadzenie takiego zbioru do kompletu nie jest też łatwe, mimo że jest on sprowadzony do granic stosunkowo skromnych. Ten rodzaj filatelistyki ma wzbogacić wiedzę zbieracza w dziedzinie przez niego obranej, ma mu być pomocny w zdobywaniu wiedzy ogólnej, nie filatelistycznej. To ujęcie filatelistyki zdobywa wielu zwolenników, różne sposoby tworzenia zbioru przyczyniają się do wzrostu popularności filatelistyki problemowej.

Najpopularniejszą dziedziną filatelistyki problemowej jest **zbieranie motywowe**. Polega ono na zbieraniu znaczków o jakimś określonym motywie, dowolnie przez zbieracza obranym. Najpopularniejsze motywy to sport, zwierzęta, kwiaty, portrety sławnych ludzi, reprodukcje obrazów itp. Możliwość są tu niemal nieograniczone, bo przecież wszystkie dziedziny życia mogą mieć swoje odbicie na znaczku, a każdy zbieracz może wśród nich wyszukać motywy specjalnie go interesujące.

Wielką zaletą zbioru motywowego jest to, że może być on piękny i wiele mówiący, mimo że nie zawiera kompletu znaczków, a nawet serie w nim występujące nie są kompletne.

Drugą popularną dziedziną filatelistyki problemowej są **zbiory tematyczne**. Takie zbiory grupują znaczki wydane przez różne państwa z tej samej okazji. Elementem łączącym wydania różnych państw będzie tu nie motyw obrazu znaczka, bo motywy samego obrazu mogą być różne, luźnie ze sobą związane, tylko okoliczność, ze względu na którą wszystkie te znaczki zostały wydane. Do takich bardzo popularnych tematów należą jubileusze Światowej Unii Pocztowej (UPU), Olimpiady, ONZ i różne jej agendy (UNESCO, UNICEF, itp.), wystawy np. EXPO itd. W takim zbiorze muszą się już znaleźć wszystkie wydania poświęcone wspólnemu tematowi, i to w komplecie.

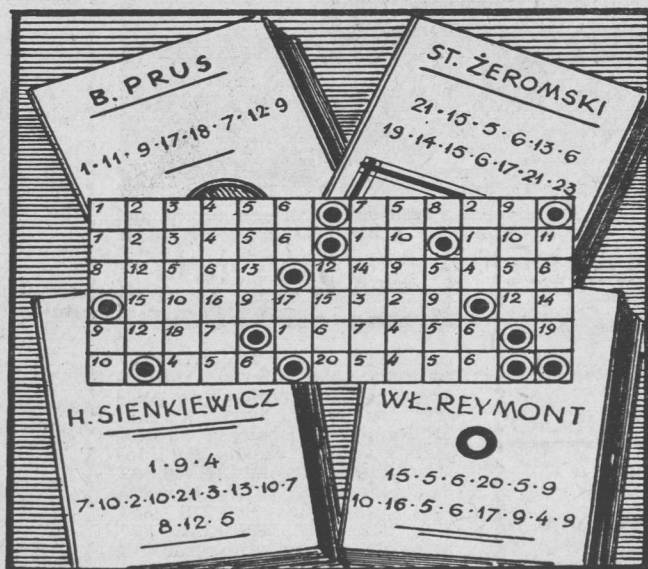
(Dalsze szczegółowe rady zamieszczać będziemy w następnych numerach)

Rozrywki umysłowe

ARYTMOGRAF LITERACKI

Prosimy najpierw odgadnąć tytuły 4 powieści wybitnych polskich pisarzy uwidocznionych na rysunkach i wpisać je na miejsce liczb, które wpisaliśmy pod nazwiskami poszczególnych autorów. Ilość liter w każdym z tytułów odpowiada tej samej ilości podanych liczb. W ten sposób dowiecie się, jakim literom odpowiadają poszczególne liczby, przy czym należy pamiętać, że jednokowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Następnie do kratek środkowego rysunku podstawicie na miejsce liczb odpowiadające im litery, które czytane kolejno rzędami poziomymi dadzą tekst rozwiązania. W nadsyłanych rozwiązaniach należy podać odgadnięte tytuły powieści i odczytany następnie tekst z środkowego rysunku.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, któ-



rzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE
KRYPTOGRAMU OBRAZKOWEGO Z NR 8
ZNACZENIA RYSUNKÓW: A) miara, B) dynia, C) walek, D) piłka, E) czako, F) morze, G) stupy, H) szyna, I) grzyb, J) maska. Tekst zadania: MIERZ SIŁY NA ZAMIARY, NIE ZAMIAR WEDŁUG SIŁ.

MUSEE DE LA MINE A SOSNOWIEC

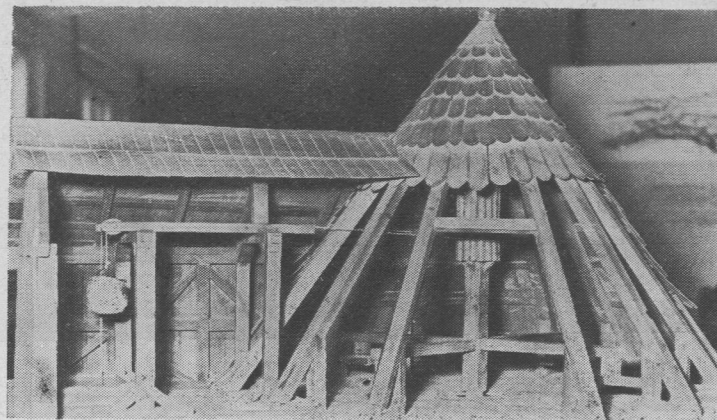


Ce „Mineur” accueille à l'entrée

Sosnowiec — ville la plus importante du bassin minier et industriel de Dombrowa est célèbre par la part que ses enfants ont pris à toutes les luttes de la classe ouvrière en Pologne.

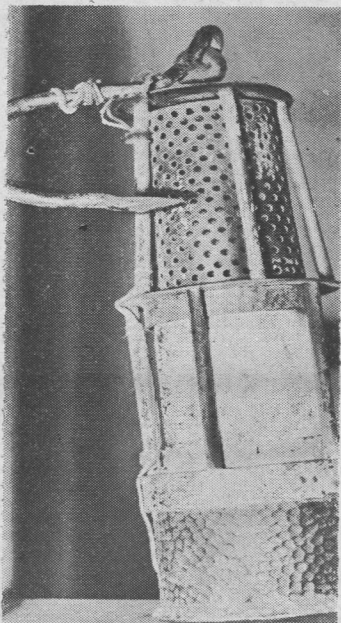
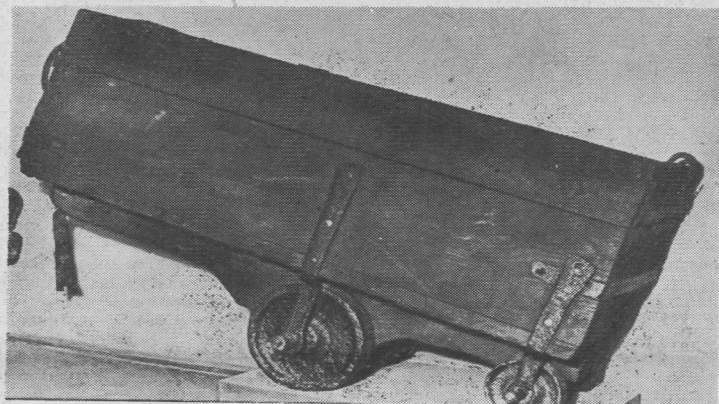
Nulle ville ne pouvait donc mieux être choisie pour y fonder un Musée de la Mine.

Les collections de ce Musée retracent toute l'histoire du travail des mineurs. Nous y retrouvons les pics et coins, faits de cornes de cerf, utilisés il y a 4 000 ans à Krzemionki Opatowskie dans une mine de silex, les pelles et pics des mines de sel du 17^e et 18^e siècle, les outils des mineurs du fer du 3^e-4^e siècle, ainsi que ceux de nos grands-pères. Un tourniquet rappelle les „bieda-szyby” — „puits-misère” où les nombreux sans-travail de l'entre-deux-guerres cherchaient les quelques morceaux de charbon qui pouvaient assurer la vie de leurs familles et, bien plus souvent, quelques années de prison pour „vol” au détriment des puissantes compagnies.

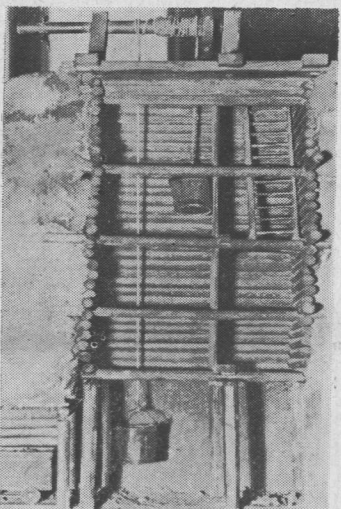


Mécanisme de descente
une mine de fer du 16^e s.

Wagonnet de la mine de
sel de Wieliczka (19^e s.)



Une des premières lampes
„Davy”



Une mine au 16^e siècle

SCULPTURE POLONAISE A PARIS

L'exposition du jeune sculpteur polonais Olgerd Trzyszyński a eu un succès appréciable à la Galerie Lambert de Paris.

Les critiques ont souligné l'hardiesse et le modernisme de l'artiste polonais.

Trois générations de loups de mer lui doivent leur savoir

Le capitaine au long cours Konstanty Maciejewski a été l'éducateur de 3 générations de marins. Longtemps capitaine du „Dar Pomorza”, navire-école à voile, organisateur de l'Ecole Maritime de Gdynia et directeur de celle de Szczecin, le capitaine Maciejewski n'a pas voulu prendre sa retraite. Il travaille toujours, maintenant au Registre Maritime. Peu de décorations ont donc été aussi bien gagnées que l'Ordre de „Polonia Restituta” dont il vient d'être fait Officier.

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Les dépôts dans les caisses d'épargne PKO ont dépassé 16 milliards de zlotys. En janvier 742 millions d'économies ont été inscrits sur les livrets des épargnants.

▲ 17 pays d'Europe, d'Asie et d'Amérique verront cette année des expositions d'art polonais, peintures, dessins, sculptures...

▲ Les élèves de l'Ecole technique de l'industrie sucrière de Toruń disposent de leur propre „usine”. Celle-ci ne produit que 100 kilogs de sucre par jour, mais aide considérablement à l'apprentissage du métier.

▲ Mariage à Czarna-Woda (bourgade près de

Białystok). Bouquet de fleurs géant aux jeunes époux. Rien d'étonnant, puisque le donateur avait versé 100 dollars... en Australie.

▲ Le pont-levis de Darłówek prendra bientôt sa retraite. Se lever 15 fois par jour pour laisser passer les côtes venant de la mer, était trop dur pour ce vieillard tout-en-bois. Un pont moderne le remplacera, mais le „vieux” laissera bien des regrets.

▲ Nowa-Huta — ville industrielle champignon voisine de Cracovie — a dépassé les 100.000 habitants. 24 cités déjà construites — 3 en construction...

▲ Le théâtre de Lublin aime se promener. Après une tournée en URSS il s'en va en République Démocratique Allemande.

▲ L'Oural II — cerveau électronique soviétique — viendra cette année s'ajouter aux autres calculatrices nécessaires au développement des recherches nucléaires en Pologne.

▲ Les chantiers de Szczecin ont acquis en Angleterre un dock flottant de 5.500 t. Des bateaux jusqu'à 10.000 DWT pourront y être radoubés.

La „récolte” de glace a été mauvaise

Chaque année la coopérative „Piaskarz” met en réserve 10.000 t. de glace découpée dans la surface gelée de la Vistule, principalement à l'usage des entrepôts et magasins.

Mais cet hiver était trop clément — 2.500 t. à peine ont pu être „récoltées”. Les machines de la patinoire artificielle „Torwar” devront travailler à plein rendement tout l'été.

Babette s'en va à... Varsovie

Les spectateurs polonais pourront — avec un certain retard toutefois — voir le film de BB — „Babette s'en va-t-en guerre”, dont on vient de faire l'acquisition. Par la même occasion ils feront connaissance avec Jacques Charrier et surtout Francis Blanche.

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek
dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI
TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY
MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT •
CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI S. A.
23, rue Taitbout — PARIS 9 — eme

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Międzynarodowy program startów polskich kolarzy w 1961 r.

- XIV WYŚCIG POKOJU
- DOKOŁA WIELKIEJ BRYTANII
- TOUR DE L'AVENIR
- TOUR DE POLOGNE
- MISTRZOSTWA ŚWIATA
- DOKOŁA SŁOWACJI
- WYŚCIG 9 PROWINCJI

Do Saint-Etienne przyjedzie zespół młodych, ale utalentowanych kolarzy

18 POWAŻNYCH wyścigów międzynarodowych, w tym 12 wieloletapowych, oto bogaty program międzynarodowych startów polskich kolarzy w 1961 roku.

Rok bieżący postanowiono potraktować w Polsce jako rok generalnej kontroli umiejętności dorastającej młodzieży kolarskiej, w drodze licznych startów w silnej konkurencji. Odbywać się będzie w ten sposób selekcja do przyszłej reprezentacji narodowej oraz dojrzewa w walce nowe zastępy zawodników.

Kluczem do ustalenia składów polskich ekip na kolejne wyścigi będzie zestawienie w drugiej połowie kwietnia drużyny z Białym Orłem na tegoroczny XIV Wyścig Pokoju.

W tej koronnej imprezie sezonu Polska jak zwykle wystawi najmocniejszy zespół. Spośród przygotowujących się do sezonu 15 najlepszych polskich kolarzy po wybraniu składu na trasę **Warszawa — Berlin — Praga** wyłoniona zostanie równocześnie II polska drużyna, która weźmie udział w pierwszych dniach czerwca w Wyścigu Dookoła Wielkiej Brytanii.

Następna, bardzo ważna dla polskich kolarzy impreza będzie francuski **Tour de l'Avenir**, młodszy brat Tour de France, rozgrywany w dniach 2—16 lipca.

Postanowiono zgodnie z życzeniem organizatorów wysłać z Warszawy na start do Saint-Etienne zespół utalentowanej i rojújącej nadzieje młodzieży. Do Francji pojedzie 5 młodych zawodników i 3 bardziej doświadczonych. Jest prawdopodobne, że w trójce rutynowanych znajdują się reprezentanci Polski z Wyścigu Pokoju.

Jeszcze trzy razy w sezonie kolarze polscy wystąpią w białoczerwonych koszulkach. W końcu lipca na **Tour de Pologne**, w końcu sierpnia na **mistrzostwach świata** i w początkach września w **Wyścigu Dookoła Słowacji**, gdzie pojedzie drugi garnitur złożony częściowo z zawodników, którzy startowali w Wielkiej Brytanii i tych, którzy brali udział w Tour de l'Avenir.

Tego rodzaju zmiany składu są wynikiem troski o prawidłowy rozwój kariery zawodników młodych. Starsi zawodnicy mogą sobie pozwolić na 3 imprezy poważniejsze, ale w zasadzie polskie władze kolarskie chcą trzymać się zasady, że nie będzie się forsowało zbyt często sił tych samych kolarzy, a dokona się przeglądu licznej czołwki.

W tym właśnie celu wiele imprez zostało przez Polski

Związek Kolarski przekazałnych do dyspozycji poszczególnych zrzeseń sportowych.

Np. ostatnio barwy polskie w **Tour d'Egypte** reprezentowała ekipa Centralnej Rady Związków Zawodowych. Jej udział w tej imprezie przyniósł duży sukces w postaci indywidualnego zwycięstwa polskiego kolarza **Andrzeja Piechaczka**.

W kwietniu do **Tunisu** pojedzie drużyna **Rzemieślniczego Zrzeszenia Start**, a równocześnie do **Belgii** na wyścig 9 prowincji drużyna wojskowa warszawskiej **Legii**. Podobnie obsadzone będą pozostałe wyścigi.

Tak wygląda sezon polskich kolarzy 1961 roku.

EDWARD STRZELECKI

To byłaby drużyna!

(Od naszych korespondentów)

Wśród piłkarzy polskiego pochodzenia grających w drużynach piłki nożnej we wschodniej Francji powstała myśl, aby stworzyć drużynę „francuskich Polaków” i rozegrać parę meczów, m. in. z jednym z klubów z Polski.

Projekt ten zyskał sobie wśród Polonii wielu entuzjastów. Nic dziwnego! Ze wschodniej Francji pochodzą piłkarze tej miary co **Cisowski (Piennes)** i **Rodzik (Giraumont)**! Przecież wśród graczy **Football-Club de Nancy** znajdujemy tyle polskich nazwisk: **Adameczyk, Biernat, Brzeźniak, Grochulski, Walentek...** Nie brak ich także w klubach II Ligi: w **Metzu, Sochaux, Strasbourg...**

Do urzeczywistnienia tego oryginalnego pomysłu zapalił

Z życia klubu „Pogoń” Auchel

W ramach rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo **FSGT, Klub Sportowy „Pogoń” Auchel** gościł u siebie drużynę **U. S. Hesdigneul** — lidera grupy **Pas-de-Calais**. Po bardzo ostrej grze „Pogoń” Auchel, która wystąpiła w osłabionym składzie bez **Biaonia** i **Nowaka**, uległa w stosunku 5:3.

Po meczu odbyło się walne zebranie Klubu, na którym wybrano nowy zarząd, w składzie: prezes honorowy — **Jan Ratajczak**, prezes — **Rajmund Nowak**, wiceprezes — **Henryk Bednarski**, sekretarz — **Leon Stachowski**, zastępca sekretarza — **Józef Grajewski**, skarbnik — **Rajmund Kucharski**, zastępca skarbnika — **Czesław Andrzejewski** i członkowie zarządu: **Paweł Krupa** i **Leopold Michalski**.

Z inicjatywy **KS „Pogoń”** odbędzie się w Auchel w dniach 30 kwietnia i 1 maja wielki turniej piłkarski. Impreza ta połączona będzie z obchodem 35-lecia istnienia Klubu, które przypadało w ub. r., ale nie było obchodzone. **Leon Stachowski**

się szczególnie **p. Adameczyk z Giraumont**, rozmiłowany w sporcie, gospodarz klubu i opiekun boiska, wraz z synem — piłkarzem. Ale oprócz panów **Adameczyków** sportem pasjonuje się bardzo wielu Polaków w tym rejonie. Tym bardziej więc można mieć nadzieję na zrealizowanie projektu.

Gdy powzięte zostaną jakieś decyzje w tej sprawie, bezzwłocznie powiadomimy o nich naszych Czytelników.



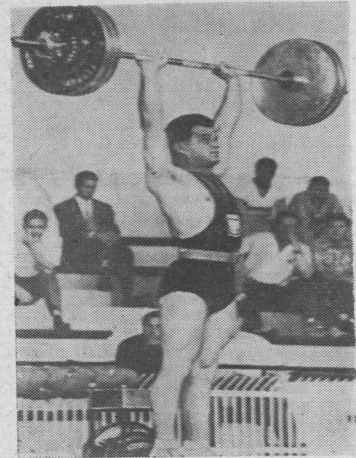
Marzec marzy i przeplata, trochę zimy, trochę lata. Rolnicy francuscy mówią o marcu: **Au mois de mars la verdure, est de fort mauvais augure.** (Zieleń w marcu to bardzo brzydka wróżba). **Lorsque mars tout mouillé sera, bien du lin se récoltera.** (Gdy marzec jest mokry, wiele lnu się sprzątnie), a polskie przysłowie mówi podobnie, bo: „Zrazu chmury, w środku błotny, snop czyni dużo omlotny”.

Przyroda budzi się z zimowego snu. Drzewa i krzewy, które rozwijają swe kwiaty przed rozwojem liści, zakwitają, zwiastując wiosny — ptactwo przelotne — powraca w rodzinne strony.

W POLU rolnik rozrzuca gnój, nawozy sztuczne i wszystko to, co służy do poprawienia wydajności gruntu. Pora do siewów wiosennych (bób mały i duży, mak, siewnie lniane, zboża wiosenne, marchew, pasternak, wyka, groch, soczewica (lentilles), rośliny pastewne, koniczyna, lucerna), a na grządkach sieje się kapustę i tytoń na rozsada.

MISTRZOWIE w podnoszeniu ciężarów przyjadą do Francji

W ciągu ostatnich dwu lat polscy ciężarowcy wysunęli się na trzecie miejsce w świecie. W 1960 roku pobili 31 rekordów krajowych i 8 rekordów świata. Jeden Zie-



Ireneusz Paliński

KTO LEPSZY JOHANSSON CZY PIETRZYKOWSKI?

Szwedzka gazeta „Dagens Nyheter” zamieszcza wywiad z mistrzem olimpijskim w wadze półciężkiej, Amerykaninem **Clayem**, który w rzymskim finale pokonał Polaka **Pietrzykowskiego**. **Clay** był ostatnio sparringpartnerem byłego mistrza świata **Ingemara Johanssona**. Oto, co oświadczył **Clay**: „Jestem mocno rozczarowany formą **Johanssona** i jego słynnymi silnymi ciosami. Stwierdzam z całą stanowczością, że więcej wysiłku kosztowała mnie finałowa walka w turnieju olimpijskim w Rzymie z **Polakiem Pietrzykowskim**, który był niebezpieczniejszym przeciwnikiem od **Johanssona**”.

Szkoda, że nie możemy tego sprawdzić na ringu. (L)

liński pobili 17 rekordów Polskiego i 1 rekord świata, a mistrz olimpijski **Ireneusz Paliński** — 14 krajowych i 4 światowe.

Obydwać ci zawodnicy zostali w tym roku zaproszeni przez francuskie federacje sportowe z **Paryża** i **Lille** i wezmą udział w międzynarodowym spotkaniu ciężarowców, które odbędzie się 19 marca w **Lille**. Miłośnicy tej dziedziny sportu będą więc mogli zobaczyć **Palińskiego** i **Zielińskiego** na macie i w telewizji, podczas ich pobytu we Francji.

Ze sportu w Kraju

▲ W **Krakowie** odbyto się otwarcie sztucznego lodowiska. Jest to szóste tego typu lodowisko w Polsce. Znajdują się one w **Katowicach, Warszawie, Łodzi, Toruniu** i **Bydgoszczy**. Przed wojną mieliśmy tylko jedno lodowisko w **Katowicach**, tak zwany **Torkat**.

▲ **Mistrz Olimpijski** w wadze lekkiej **Kazimierz Paździor** zdał maturę, jako absolwent technikum ekonomicznego w **Radomiu**. Obecnie mistrz więcej czasu będzie mógł poświęcić na przygotowania do mistrzostw Europy w **Belgradzie**.

▲ **Polscy zapaśnicy** w stylu klasycznym wyraźnie poprawiają swoją formę. Ostatnio w **Morawskiej Ostrawie** odnieśli wysokie zwycięstwo nad reprezentacją **Czechosłowacji** w stosunku 15:1.

▲ **Koszykarze warszawskiej „Legii”** znaleźli się w 1/8 finału Pucharu Europy. Przegrali wprawdzie ze „Spartakiem” **Sofia** w stosunku 67:82, ale poprzedni mecz w **Warszawie** wygrali różnicą aż 29 punktów. Następnym przeciwnikiem będzie mistrz **ZSRR — CSKA Moskwa**.

▲ **Zapaśnicy klubu „Flota”** z **Gdyni** byli niepokonani w swoim mieście. Prasa jednak ujawniła tajemnicę sukcesów nadmorskiego klubu. Działacze „Floty” proponowali z reguły przyjeżdżającym zawodnikom z innych klubów morską przejażdżkę przed zawodami. „Szczury lądowe” chętnie korzystały z takiej okazji, ale później, po morskiej chorobie o pokonaniu „Floty” nie było naturalnie mowy. Zabawne, ale raczej nie do raśniadowania. (L)

dę. W końcu miesiąca sadzi się już **kartofle, topinambur**; obradla **rzepak**, bronuje i waluje zboża; w winnicy pracuje się przy **wzruszaniu ziemi, przycinaniu krzewów** i zakładaniu **tyczek**.

W OGRODZIE WARZYWNYM sieje się już na grządkach większość warzyw. Zmiany temperatury są jednak dość gwałtowne w tym miesiącu, toteż z nadejściem fali zimna należy przykryć wrażliwe na zimno młode roślinki. Na małych słonecznych kwadracikach ziemi, dobrze przygotowanej, należy posiadać na rozsade sałatę, pory i kapustę. Na zagonach prawie wszystkie rośliny ogrodowe z wyjątkiem fasoli. Pamiętajcie należy, że im ziarno większe, tym rowek winien być głębszy, ale nigdy nie należy przykrywać ziarna głębiej ziemią niż na dwadzieścia centymetry.

PRACE PRZY DRZEWACH OWOCOWYCH — jak przycinanie gałęzi, zakładanie pasków ochronnych, wzmacnianie ziemi przy pomocy nawozu sztucznego, są też na ukończeniu.

Trawniki, jak to radziliśmy w miesiącu lutym, należy dobrze wygrażyć, usunąć mech i chwasty. W marcu trzeba przyciąć łodygi krzewów róży; łodyga długa daje kwiaty wcześniejsze i więcej, a krócej przycięta — późniejsze, ale piękniejsze. Sádzymy też bulby kwiatowe i siejemy nasiona różnych kwiatów.

Kto z naszych Czytelników pragnąłby nabyć nasioną znanego i popularnego w Polsce, a skromnego wyglądem kwiatka — **maciejki**, wydającej o zachodzie słońca szczególnie silną i miłą woń, niech wyśle zamówienie do Redakcji, która w miarę możliwości wyśle torebkę z nasieniem za zaliczeniem pocztowym.

Sprostowanie: W notatce o urzędzeniu inspektów pisaliśmy „Lepiej, gdy rośliny w inspekcje uciepi z powodu suszy niż gdy ma przebywać w zbyt dużej wilgoci” (bo wtedy ulega zgniliznie).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

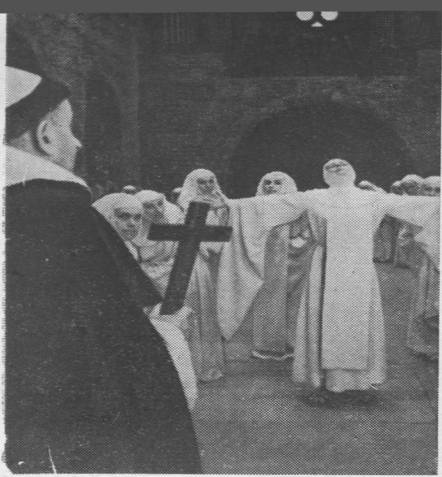
Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Baraszkiwicz

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne Łączności
Varsovie, ul. Ludna 4



Twarz Lucyny Winnickiej ujęta ściśle w białe płótno odzwierciedliła przejmująco dramat Matki Joanny. W asceetycznych rysach Mieczysława Voita znalazła pełne odbicie męka nieszczęsnego księdza Suryna. Gra tych dwojga aktorów jest wielką wartością filmu. Prywatnie — Winnicka jest żoną reżysera Kawalerowicza i od niedawna szczęśliwą matką ich pierwszej córeczki.



«MATKA JOANNA

OD ANIOŁÓW»



KIEDY przedstawiciel rodu szlacheckiego nie mógł zapewnić córce odpowiedniego posagu, bądź kiedy w rodzinie przychodziło na świat dziecko ułomne — i bezposadną córkę, i kalekę poświęcano służbie bożej. Tak nazywano zamknięcie w klasztorze, nawet gdy panna lub młodzieniec oddalali się od życia świeckiego nie z własnej woli, lecz pod przymusem otoczenia.

Skutki tego pogwałcenia praw natury, instynktów człowieka i jego cech indywidualnych opisano w wielu kronikach historycznych. Są one nieustannym źródłem tematów dla literatury pięknej. Któż z nas nie czytał opowieści o porwaniach z klasztoru, ucieczkach, opętaniu przez „złego ducha”?

Bunt uwięzionego człowieka różne przybierał formy. Różnymi sposobami walczyły z nim władze kościelne. Stosowano dla odstraszenia nawet najsurowsze kary, nie wyłączając palenia na stosie.

Film Jerzego Kawalerowicza pt. „Matka Joanna od Aniołów”, zrealizowany ostatnio według opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, ukazuje tragiczne wydarzenia w żeńskim klasztorze w Ludyniu, na kresach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, u schyłku średniowiecza.

Adaptując dla kina piękne opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza, Kawalerowicz nie zamierzał rejestrować historycznych wydarzeń, odtworzać dokumentów określonej obyczajowości. Jego ludzie w habitach mogliby z powodzeniem nosić marynarki i suknie.

Samo opowiadanie powstało w oparciu o autentyczne losy ludzkie oraz zdarzenia, które rozegrały się niegdyś na ziemi francuskiej. Ksiądz Suryn, odprawiający egzorcyzmy w Ludyniu, to literackie wcielenie francuskiego Abbé Surin. Wolno było Iwaszkiewiczowi przenieść akcję i bohaterów do

Polski, gdyż życie klasztorne było podobne w każdym kraju, podporządkowane tym samym regułom.

Matka Joanna od Aniołów, córka księcia, jest przełożoną klasztoru. Wiele troski przysparza ten klasztor księżom: rzekome demony oparowały bowiem dusze zakonnic, przeszkadzają im w modłach, stają się przyczyną gorszącego zachowania się mniszek.

Nabożeństwa i egzorcyzmy nie odnoszą żadnego skutku. Zginął na stosie pobożny proboszcz, któremu nie udało się pomóc zakonnicom. Władze kościelne wysyłają specjalnie czterech księży-egzorcystów, a gdy i to nie wprowadza ładu w klasztorze, wysyłają piątego: jezuitę, księdza Suryna, słynącego z wyjątkowych zalet charakteru. Jego zadaniem ma być opieka nad duszą matki Joanny.

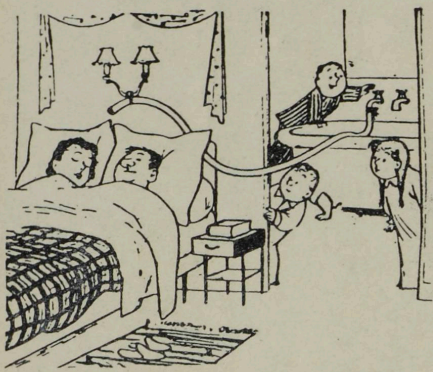
Spotkania księdza Suryna i przełożonej, ich wspólne modły i biczowania sprawiają, że rodzi się pomiędzy nimi potężna, choć nieświadome uczucie miłości. Tylko widz w kinie jest tego świadkiem. Miłość, tęsknota za miłością, bunt przeciw zakazom — oto, mówimy, te demony, oto co zwano opętaniem.

Ale los księdza Suryna musi zakończyć się tragicznie, bo dla zwalczania demonów popełnił zbrodnię. Wiemy już, co to znaczy w ówczesnym języku: zwycięstwo szatana, a więc w konsekwencji skazanie człowieka przez sąd duchowny na śmierć w płomieniach.

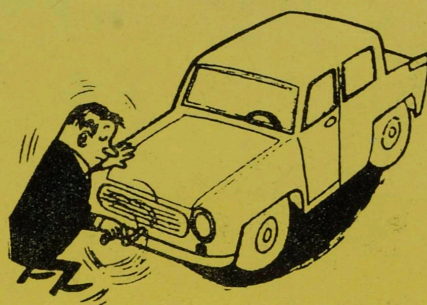
„Moim celem — powiedział reż. Kawalerowicz — było zrealizowanie filmu przeciwko zakłamaniu w ogóle. Chciałem pokazać bunt człowieka przeciwko temu zakłamaniu, przeciwko regułom ograniczającym jego osobowość”.

Oglądając więc na ekranie klasztor zagubiony wśród lasów, należy odczytać w tym filmie jego głęboką humanistyczną ideę.

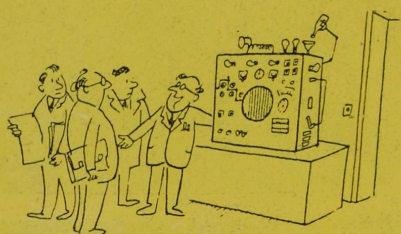
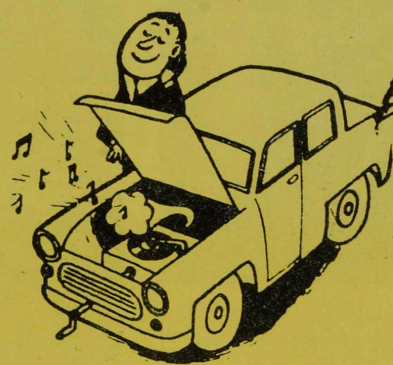
WYNALEZKI



— Gdy ja odkręcę kurek — wy wołajcie dzień dobry!



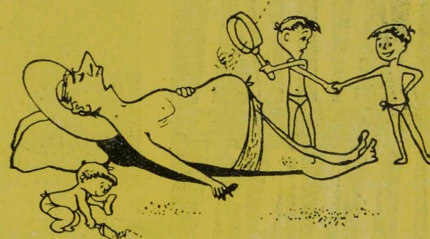
— Radia nie instaluję, ale słucham często muzyki z płyt...



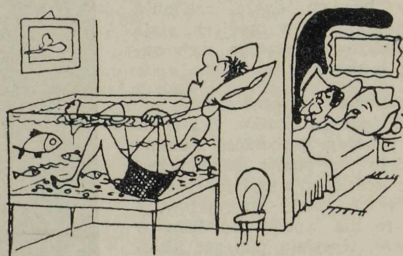
— Oto maszyna, którą chcemy opatentować: potrafi wygłosić 10 różnych przemówień z okazji każdej uroczystości.



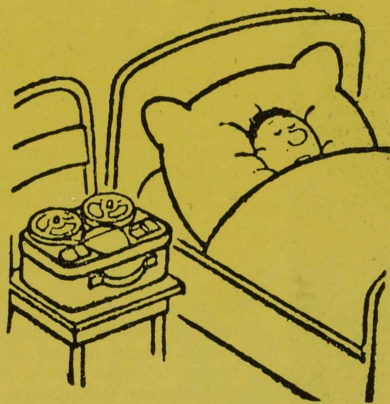
Gdy mąż jest technikiem — adapter zastąpi wszystkie przyrządy w kuchni...



— Załóżmy się, że wujek natychmiast się obudzi!



— Zosiu, już znalazłem chłodny kącik, nareszcie zasną w tym upale...



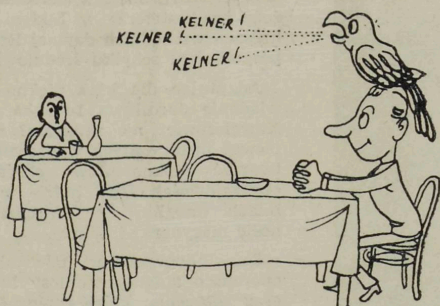
...a pełnego dnia król zwołał na naradę rozsztykich swoich rycerzy...



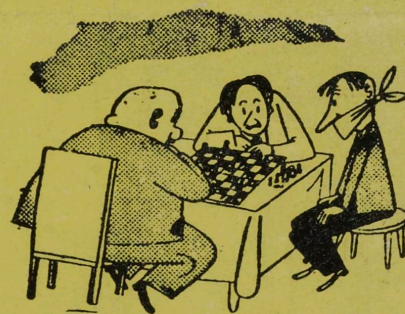
— Jaka szkoda, że mój mąż nie jest zaklinaczem węży!



— Nareszcie mogę spokojnie poczytać!



Bez podpisu.



— Nie gniewaj się, Jasiu, ale kibicom bez chustki nie pozwalamy siadać przy naszym stole.

H
U
M
O
R